Nr 12. Kraków, Niedziela 15 Stycznia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice**. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Program ugodowców.

Cała reprezentacya interesów polskich wobec rządu rosyjskiego dostała się w ręce ugodowców z p. Włodzimierzem Spasowiczem na czele. Rodzeni bracia naszych konserwatystów, „alias“ stańczyków, objawili już wszystkie ich symptomatyczne wady polityczne, idąc utartemi przez nich szlakami. Nie lepsi od nich, a raczej gorsi są ci ugodowcy, bo ufają swej powadze wobec rządu, a nie potrzebują obawiać się krytyki prasy warszawskiej, której rząd zakneblował usta. Dlatego wytwarza się w Warszawie atmosfera duszna, dla rozwoju naszych spraw narodowych wprost zabójcza.

Na zewnątrz atoli rozwijają ugodowcy warszawscy w prasie polskiej dwóch innych zaborów skrzętną i niesłychanie gorliwą agitacyę, aby swojej akcyi, pośredniczącej z rządem petersburskim, nadać cechy wielkiej dojrzałości politycznej, aby ogół polski przekonać o jej wielkich korzyściach na teraz i na przyszłość. Najlepszą odpowiedź na te przechwałki dał Witte. Jego propozycye, przesłane do Warszawy na ręce p. Spasowicza, jako jedynego Polaka, z którym p. Witte chce mówić, — to na razie jedyny, wprost przerażający, efekt całej polityki ugodowców, streszczającej się w memoryale hr. Tyszkiewicza.

Przypatrzmy się teraz argumentacyi ugodowców. Ich program, w zastosowaniu do obecnej sytuacyi naszej w Rosyi, jest raczej negatywny, niż pozytywny. Wysilono się w nim nie na to, czego żądać, lecz dołożono wszelkich starań, aby z tych żądań, które żywiołowy napór przeszłości narodowej w szpalty programu rzuca, wykreślić najważniejsze i zasadnicze. Na podstawie bardzo szczerych wynurzeń ugodowego korespondenta warszawskiego „Dziennika Poznańskiego“, ostatnich artykułów „Czasu“ i równie nudnego, jak zdumiewająco naiwnego artykułu „Przeglądu Polskiego“ — zestawić można następujący, negatywny program ugodowców:

Nie żądać od rządu rosyjskiego jakiejś odrębności autonomicznej Królestwa Polskiego — bo ona przedewszystkiem nie zabezpieczyłaby naszych interesów narodowych. Na czele Królestwa stanąćby mógł pierwszy lepszy satrapa rosyjski i pod parasolem autonomicznym postępować taksamo, jak postępują dzisiaj generał-gubernatorzy bez autonomii. A w dodatku liberalne sfery rosyjskie niechętnem okiem patrzą na te decentralizacyjne żądania polskie. Hr. St. Tarnowski przeraża się w „Przeglądzie Polskim“ na samą myśl, że rząd mógłby „nie bez pozorów słuszności“ (sic!) powiedzieć: Patrzcie, do czegoście doprowadzili! Oto kraje podbite myślą już (!) o odrębności! Zachciewa się im osobnych Sejmów!

Jakież byłoby dopiero przerażenie hr. Stan. Tarnowskiego, gdyby rząd rosyjski, w przystępie złośliwości, dał Królestwu Polskiemu Sejm osobny?!

Nie żądać konstytucyi, wykreślić z programu wszystko, co zacieśnia władzę autokratyczną, stanąć wyłącznie na stanowisku ostatniego ukazu carskiego — oto drugi z rzędu punkt programu ugodowców. Dlaczego mamy wyrzec się konstytucyi? Bo ona nie zabezpieczy naszych interesów narodowych. Dowodem tego najlepszym Prusy.

A więc skoro ani autonomia, ani konstytucya nie jest dla nas środkiem zabezpieczenia praw narodowych — toż zapytajmy, co je ma wreszcie zabezpieczać? Pozostaje oczywiście autokracya, jako jedyne paladyum narodowych interesów polskich w zaborze rosyjskim. Czy ta autokracya jest jakimś nowym, niewypróbowanym dotąd środkiem? Gdzież tam! Gdyby tak było, nie potrzebowalibyśmy stawiać nowych programów, bo mamy tę autokracyę, żyjemy pod jej naciskiem. I tutaj rozumowanie ugodowców redukuje się „ad absurdum“. — Odrębność autonomiczna nie uratuje nas, konstytucya jest szkodliwa, autokracya dzisiejsza w Rosyi nas rujnuje — stąd wniosek, że jeszcze ze wszystkiego najlepsza... autokracya.

Nie porozumiewać się z partyą reform, a już, broń Boże, z konstytucyonalistami w Rosyi, — to dalszy „zakaz“ ugodowców. Hr. Stan. Tarnowski woła głosem Kassandry: „Jak się oni urządzą, to jest ich sprawa wewnętrzna, do której mięszać się nie mamy ani prawa, ani sposobu“. Mogliby nam nawet niegrzecznie powiedzieć: „Nic wam do tego, nikt o radę was nie prosi“. No, i p. profesor nie znalazłby na to odpowiedzi, bo on do niczego sobie prawa nie rości, oprócz do tego, aby... kierował opinią publiczną.

Redaktor „Przeglądu Polskiego“ jest rzeczywiście bardzo skromny. Ogół polski jednak znalazłby bez wysiłków odpowiedź na postawioną przez niego kwestyę. Jeżeli bowiem wogóle ma być mowa o jakichś „prawach“ ludności polskiej w Rosyi, to nie mogą one być gorsze od tych, jakie otrzymać mają Rosyanie. Równe prawa — równe ciężary i równe obowiązki, to zasada „sine qua non“. Więc konstytucya w Rosyi, która i nas dotyczyć będzie, to nie jest tylko kwestya rosyjska, to w równym stopniu kwestya polska. Nie porozumiewanie się z ludźmi, którzy dla całej Rosyi, a więc i dla nas, żądają reform, czy konstytucyi, odrzucanie tego porozumienia „z zasadniczych względów“ — jest tedy znowu doprowadzeniem całej argumentacyi do absurdu. Bo albo chcemy reform, a wtedy porozumiewać się powinniśmy i z rządem, jeżeli nas o zdanie zapyta, i z konstytucyonalistami rosyjskimi, choćby się nas o zdanie nie pytali, — albo reform żadnych nie chcemy, a wtedy dajmy spokój obradom, programom, — a lepiej... idźmy spać.

Niczego nie postanawiać, — a tylko ciągle, bezustannie myśleć, zastanawiać się, — to kwintesencya politycznego narkotyku, na użytek Królestwa Polskiego, wyrobionego w alembiku politycznym przy ulicy Szlak. „Zastanawiać się?“ — zapytuje hr. Stanisław Tarnowski w „Przeglądzie“, i zaraz, odpowiada: Tak. „Postanawiać? Nie“. Tak wygląda w oryginalnej formie specyfik nasenny hr. Stan. Tarnowskiego.

Po co tedy zastanawiać się, jeżeli się niema niczego postanowić? Czyż nie szkoda czasu... panie hrabio?

Nie spoglądać ani chwili ku socyalistom i rewolucyonistom polskim, ani rosyjskim, a raczej traktować ich z najwyższą pogardą, jako wrogów, nie lepszych od Prusaków, — przykazuje redaktor „Przegl. Polskiego“. Rzecz dziwna! Tutaj odważa się hr. St. Tarnowski na niedyskrecyę i wkracza na pole konstytucyonalistów rosyjskich, którzy nigdy i nigdzie jeszcze przeciw czynnej propagandzie swoich stronnictw rewolucyjnych, dotąd przynajmniej, nie występowali.

Czegóż nam tedy wolno chcieć, wolno żądać, w tej chwili osobliwej, — zawołasz z rozpaczą? Zaglądnij do momoryału hr. Tyszkiewicza, poprawionego i do właściwej miary sprowadzonego przez Wittego. Zostanie ci wtedy w ręku t. zw. „samorząd lokalny“ w postaci ziemstw i rad miejskich z większością rosyjskich nominatów i z urzędowym językiem rosyjskim*), zostanie ci „równouprawnienie“ ukazu carskiego, w formie dalszego moskwicenia przez szkołę i prawosławie, no... i właściwie na tem koniec. Niczego więcej żądać ci nie wolno.

Żądać! W tem tkwi właśnie cała groza, całe niebezpieczeństwo, w jakie pogrążyła nas polityka ugodowa, że w chwili, gdy rząd rosyjski zapytał nas, czego chcemy, nie powiedzieliśmy mu prawdy, zatailiśmy najważniejsze nasze postulaty. Ugodowcy czują, że ten błąd już się zemścił w formie propozycyj Wittego i mścić się będzie długo**). Stąd cała ich sofisterya w argumentacyi zbyt błahej, abyśmy wysilać się mieli dłużej na zdemaskowanie jej motywów.

*) „Czas“ nawet ten dar rosyjski przyjmuje z widoczną obawą. Za lat kilka samorząd lokalny może wyrobić ludzi, dziś atoli odczuwać się daje powszechnie brak należytego przygotowania.
Przyp. red.

**) W ostatniej korespondencyi pisze ugodowy korespondent „Dziennika Pozn.“ z Warszawy odnośnie do nadziei, przywiązanych w Warszawie do zdobyczy polskich:

„Ogólne wrażenie całego tego ruchu w kierunku nas Polaków jest takie, że jeśli otrzymamy jakie ulgi, to będą one o wiele podobniejsze do plew, rzuconych zgłodniałym ptakom, aniżeli do ziarna“. Przyp. red.

Z za Oceanu.

(Paszkwil na Polaków. — Gdzie najwięcej zbrodniarzy? — Odczyt o Rosyi. — Rocznica listopadowa. — Pomnik Fryderyka. — Ś. p. Gralichowski.)

W ostatnim naszym artykule p. t. „Z za Oceanu“ pisaliśmy obszerniej o paszkwilu na Polaków amerykańskich, ogłoszonym przez Niemca, niejakiego Brandenburga w piśmie „Colliers Weekly“. Amerykański ten hakatysta twierdził w nim, jak wiadomo, że Polacy amerykańscy figurują w amerykańskiej kryminalistyce najliczniej jako mordercy i wogóle dostarczają największego kontyngentu zbrodniarzy. Wiadomo dalej, że grono Polaków dało temu panu należytą odprawę, a nadto udowodniło, iż przytoczone przez niego rzekome zdanie szefa policyi O'Neilla było wprost sfałszowane. Dziś znajdujemy w pismach amerykańskich kilka zajmujących szczegółów, dotyczących tej sprawy. Otóż Brandenburg otrzymał z kół polskich tyle ciętych odpowiedzi i protestów, że uznał za potrzebne unieważnić się i usprawiedliwić. W liście, wystosowanym do obywatela J. Hertmanowicza, pisze: „Dziękuję panu za otwartość i wyrażam uznanie dla jego zdolności i jasności stylu. Żałuję bardzo, że Polacy tutejsi [illegible] za fakt, że ja napadłem na n[illegible] tylko na złych Polaków. Procent złych ludzi nie jest wyższym między Polakami, niż między innemi narodami białej rasy. Nikt więcej odemnie nie ceni męstwa, patryotyzmu i szlachetności Polaków. Jest to naród o wysokich zdolnościach umysłowych, jak świadczą wszyscy uczeni. Jestem przyjacielem każdego dobrego Polaka, a tylko przeciwnikiem każdego niedobrego.

Do tej jego odpowiedzi dodaje „Zgoda“: „Ot spróbował Niemiec przejechać się po Polakach, a gdy ci podsunęli mu pięść pod same zęby, wykręca się teraz, jak umie i może. W każdym razie dobrze się stało, że zmuszono tego pana przynajmniej do częściowego tłomaczenia się. Czekamy teraz z ciekawością, co odpowie na artykuł, wysłany do „Collier's Weekly“ przez komitet z łona Zarządu centralnego Związku narodowego polskiego“.

Że jego twierdzenia o Polakach były prostym paszkwilem, przytem wręcz sprzeczne z wynikiem statystyki kryminalnej, na to najlepszym dowodem artykuł pióra St. Mac Clure'a, zamieszczony w poważnym naukowym „Mac Clurés Magazin“. — Autor tego artykułu zaraz na wstępie tak się odzywa: „Zabójców spotyka się najliczniej wśród rodowitych Amerykanów. W roku 1903 było w Ameryce północnej jedno morderstwo na 8900 ludzi, czyli 8970 morderstw na 80 milionów ludności. Próbowano oskarżać cudzoziemców o ustawiczny wzrost zbrodni w tym kraju. Tymczasem zbrodnie są najliczniejsze właśnie w tych stanach, gdzie krew amerykańska jest najczystsza. W miastach europejskich jest o wiele mniej zbrodni, niż w miastach amerykańskich. W Londynie z jego sześć i pół milionami ludności było w roku 1903 morderstw tylko 24; gdy w Chicago z jedną piątą tej liczby ludności było 128. Zastanawiając się nad przyczynami tego stanu, wskazuje autor przedewszystkiem na nieuczciwe sprawowanie rządów w miastach i stanach amerykańskich. Oskarża dalej policyę, zarządy miejskie, szynkarzy, bankierów, kapitalistów i t. zw. „polityków“ Stanów Zjednoczonych.

Chicagowskie (anglo-amerykańskie) Towarzystwo antropologiczne, pragnąc zapoznać publiczność amerykańską ze stosunkami panującemi w Rosyi, poprosiło Polaka, dra K. Żurawskiego, ażeby wygłosił odczyt o Rosyi w języku angielskim. Dr Żurawski spełnił tę prośbę, a odczyt jego, ściśle przedmiotowy i naukowy, takie znalazł uznanie i takie wywołał zainteresowanie, że prelegent zmuszony był powtórzyć go w niedzielę dnia 18 grudnia. „Wykłady tego rodzaju — pisze z tego powodu chicagowska „Zgoda“ — mają olbrzymie znaczenie. Wykształcona publiczność amerykańska nie zwraca żadnej uwagi na przygodne artykuły o Rosyi lub Polsce w pismach, gdzie niema nic oprócz wymyślań lub gołosłownych pochwał. Natomiast lepsza część tej publiczności, o której opinię warto się starać, przyjmuje z wielką ochotą i ciekawością słowo poważne, spokojne, naukowe, bezstronne, walczące nie uczuciem, lecz rozumem, nie frazesami, lecz faktami i liczbami. — Takie n. p. wykazanie na podstawie oficyalnej statystyki rosyjskiej, że cały budżet ministerstwa oświaty w Rosyi jest zaledwie dwa razy większy od budżetu komisyi szkolnictwa w Chicago, przyczem w budżecie rosyjskim mieszczą się wydatki na gimnazya i uniwersytety, których niema w budżecie w Chicago, zrobiło stokroć większe wrażenie, niż ustawiczne gadanie o braku oświaty w Rosyi“.

Polskie pisma amerykańskie zamieściły znów mnóstwo opisów uroczystości listopadowych, urządzanych w rozmaitych miastach i miasteczkach Unii, gdzie istnieją polskie towarzystwa. Uroczystości te odznaczały się gorącem przywiązaniem do starej ojczyzny i jej świetnych dziejów.

Fakt odsłonięcia pomnika Fryderyka II w Waszyngtonie nietylko oburzył Polaków amerykańskich, lecz wywołał także cierpkie uwagi w ogromnej większości prasy amerykańskiej. Jako przykład, jak się Amerykanie zapatrują na ten niefortunny dar Wilhelma II, niech posłuży głos gazety „San Francisco Chronicle“. Organ ten pisze: „Pewna część prasy niemieckiej, analizując mowę prezydenta przy odsłonięciu pomnika Fryderyka, oblicza, „czy się koszt opłacił“. My nie wiemy, ile posąg kosztował, lecz sądzimy, że jeżeli kosztował drogo, był to lichy interes. Niema prawdopodobieństwa, aby wynikł zeń większy popyt na niemieckie wyroby. Faktem jest, że cały ów dar był błędem. Naród amerykański nie ma żadnego podziwu ani dla charakteru osobistego, ani dla ideałów politycznych Fryderyka, którego świat nazywa „Wielkim“.

Dnia 24 grudnia złożono w Brooklynie na wieczny spoczynek ś. p. Stanisława Gralichowskiego, weterana trzech powstań polskich, który umarł w wieku lat 94. Z obszernego życiorysu zmarłego, zamieszczonego w „Tygodniku Nowojorskim“, wyjmujemy następujące szczegóły:

Ś. p. Gralichowski pochodził z Księstwa Poznańskiego, gdzie w r. 1811 urodził się w mieście Klecku. Nauki pobierał w szkole miejskiej w Poznaniu, po ukończeniu których poświęcił się zawodowi drukarskiemu. W r. 1830 młody Gralichowski, będąc gorącym patryotą, zamienił czcionki na karabin. — Po upadku rewolucyi Gralichowski powrócił do Poznania i zajął miejsce w tejsamej drukarni, ale wkrótce aresztowany przez władze pruskie, oddany został do wojska pruskiego, z którego zbiegł i udał się do Paryża. W stolicy Francyi pracował stale w drukarni a Jezuitów aż do wybuchu powstania w Poznańskiem w r. 1848. Emigracya polska w Paryżu sformowała wówczas zbrojny legion pod wodzą pułkownika Brzezińskiego i postanowiła wysłać go w Poznańskie. Gralichowski zaciągnął się do tego oddziału i razem z nim przez południowe Niemcy wyruszył ku ojczyźnie. Oddział ten — jak wiadomo — dotarł do Magdeburga i był przez wojska pruskie rozbrojony, a żołnierze internowani w Langensalza. Z tego miasta koledzy dopomogli Gralichowskiemu przedostać się do Krakowa, gdzie następnie założył swoją własną drukarnię, którą prowadził aż do r. 1861. Wówczas to wydał własnym nakładem „Czarną Księgę“ Czaplickiego, ten najwierniejszy obraz prześladowania naszego narodu. W tym czasie obok jawnej miał także tajną drukarnię, w której wykonywał wszystkie rozporządzenia, dotyczące ostatniego powstania. W r. 1863, wskutek rozkazu od rządu narodowego, udał się na plac boju i objął kierunek nad drukarnią polową w obozie Langiewicza. W bitwie pod Grochowiskami drukarnia polowa uległa zniszczeniu, a sam Gralichowski razem z Wywiałkowskim utrzymywali znów tajną drukarnię w Krakowie na usługach rządu narodowego, dopóki policya austryacka nie przyłapała ich na gorącym uczynku i osadziła w areszcie. Po odsiedzeniu 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Gralichowski otrzymał znów pracę jako drukarz w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie brał udział w wydawnictwie „Kraju“, mając z tego powodu ciągłe zatargi z policyą.

Aby uwolnić się od ciągłych prześladowań i aresztowań, Gralichowski w r. 1876 wyjechał do Ameryki, gdzie z początku, nabywszy kawał

Z WYSTAWY
Tow. Sztuk Pięknych.

(Obrazy J. Krzesza — St. Wyspiańskiego — M. Trębacza — Wł. Hoffmana i M. Kandinskyego).

Po krótkiej przerwie, spowodowanej zamknięciem jubileuszowej wystawy, salon nasz zimowy odrodził się nadspodziewanie obfitym przypływem artystycznego plonu. Cztery wystawy zbiorowe wybitnych artystów polskich, a w ich liczbie dwie tak bardzo interesujące i aktualne jak Józefa Męciny Krzesza i St. Wyspiańskiego stały się zupełnie odpowiednim łącznikiem pomiędzy plonem jubileuszowym a dalszym pochodem naszej produkcyi malarskiej.

Wśród przedstawicieli dzisiejszego malarstwa polskiego, nie wielu naliczyć można artystów, którzyby pod względem bujności i wszechstronności talentu stawać mogli z Krzeszem w zawody. Jestto indywidualizm twórczy, niezmiernie ruchliwy i bogaty w pomysły, rozporządzający skalą środków malarskich bardzo rozległą a wspierany w całej swojej artystycznej drodze dużą sumą wiedzy malarskiej. Rozmieszczona obecnie w dwóch salach wystawa obrazów tego artysty przynosi 46 utworów, dających wymowne świadectwo rozwojowi talentu artysty i chlubnym popisem dorobku jego lat ostatnich. Nie wszystkie z tych obrazów są dla nas nowością, kilka z nich gościło już w różnych czasach na krakowskiej wystawie, ale obecnie zgromadzone razem te płótna, dają wszechstronny przegląd jego pomysłów malarskich i odsłaniają taką cząstkę królestwa myśli artysty, która usprawiedliwia wymownie rozgłos, jaki w latach ostatnich stał się jego udziałem.

Krzesz jest przedstawicielem tego odłamu sztuki, która soki najżywotniejsze czerpała z największego Tytana malarstwa polskiego: z Matejki. Jako wychowaniec krakowskiej Akademii już od pierwszych swoich wystąpień kroczył śladami wielkiego mistrza. Przejął z jego szkoły zamiłowanie w poprawnym rysunku i poszanowaniu techniki, którą doprowadził do bajecznej doskonałości. Wystarczy rzucić okiem na akcesorya kilku jego portretów, jak np. ks. Lubomirskiego lub rektora Korczyńskiego, aby wynieść przekonanie, że nie wielu malarzy dzisiejszych potrafi wydobyć taką siłę i takie złudzenie rzeczywistości, jak to, które daje Krzesz w tych portretach. Są one ciekawym i wielce charakterystycznym dokumentem, że obok wielu nowoczesnych prób, znamionujących chybione wysiłki w dziedzinie nowoczesnej techniki, dawna nie straciła nic ze swej wagi i znaczenia. Obok tych dwóch najcelniejszych portretów wystawy wymienić należy dalsze, portret dra Dunina z Warszawy, pełen plastyki i siły w wyrazie, malowany z ogromnym nakładem staranności, której nie osłabia nawet błąd rysunkowy w proporcyach lewej ręki. Wielki wyraz uduchowienia przejawia się w portrecie znanego slawisty prof. Z., a niedościgniona finezya i wdzięk artystyczny w portretach kobiecych pań Chr. i T.

Z kompozycyj większych przedewszystkiem rzuca się w oczy „Sen Dzieciątka Jezus“, obraz o religijnym nastroju, — prześlicznie traktowany w szczegółach, przedstawiający scenę w stajence Beethlejemskiej, gdy nad uśpionem dziecięciem pochylają się Matka Boża i Święty Józef, łowiąc słowa, jakie Dziecię przez sen wymawia. Purpurowy krzyż, unoszący się nad żłobem, jest tu uzmysłowieniem symbolu męczeństwa i wybornie ilustruje myśl obrazu. — Obok kapitalnych a znanych z dawniejszych czasów „Alkoholików“, jednego z najlepszych rodzajowych obrazów, jakie w ostatnich czasach mieliśmy sposobność widzieć na wystawie, wdzięcznie utrwala się w pamięci obrazek „Z dala od ojczyzny“ swoim pełnym prostoty a chwytającym za serce motywem i ładnem, kolorystycznem traktowaniem. Potężną wizyą, w której fantazya malarza znalazła pole do pełnego rozbujania się, jest szkic „Z dymem pożarów“. Purpurowy ton obrazu nadaje mu oryginalne piętno, ale o wartości jego niepośledniej rozstrzyga siła artystycznego wyrazu, jaki autor wcielił w poszczególne grupy i typy. Wolny od szablonu pomysł przemówił tu całą potęgą natchnienia malarza i stworzył kompozycyę, która przykuwa uwagę najobojętniejszego widza.

Obfitego dorobku malarskiego Krzesza dopełniają znane nam kompozycye „Anioł litości“ i „Wypędzeni“, oraz studya kobiece, z których subtelnym wdziękiem wyróżnia się, malowana odrębną techniką „Wenecyanka“ lub „Głowa Chrystusowa“. Próby wkroczenia w dziedzinę techniki modernistycznej mniej szczęśliwie udają się p. Krzeszowi, jak tego dowodzi cykl „Matka“, ale świadczą zarazem, że wrażliwy temperament malarski jego poddaje się wpływom nowoczesnych kierunków, jakby na, świadectwo że dla artysty, tak niepoślednią obdarzonego intuicyą malarską, technika będzie zawsze tylko jednym ze środków do wypowiadania idei i myśli. — Krzesz należy do szeregu tych artystów, którzy w malarstwie mają dużo do powiedzenia i po których sztuka polska niemało spodziewać się jeszcze może.

W odrębną zgoła dziedzinę pojęć i myśli przenosi nas twórczość malarska Stanisława Wyspiańskiego, który w „Świetlicy Bolesławowskiej“ na tle tejsamej dekoracyi z „kaczkowanemi krakowiakami“, wystawił około trzydziestu pastelowych portretów, pejzażów i szkiców, a w ich liczbie ogromny witraż.

Mają witraże Wyspiańskiego licznych a nawet fanatycznych wielbicieli, więc i ten najnowszy witraż, wyobrażający, jak głosi katalog, „System słoneczny Kopernika“, znajdzie ich zapewne niemało. I będą ludzie nad nim kiwać głowami i zachwycać się tem, czego w obrazie nie ma, lub co im zasuggestyonują komentatorowie, do których Wyspiański szczególniejsze ma szczęście. To jednak jest faktem, że trzeba wyobraźni równie bujnej, jak Wyspiańskiego, aby odnaleźć myśl lub tylko ślad tej myśli, jaką chciał autor wyrazić. Wśród chaosu żółtych i niebieskich smug, otaczających szeroko zatoczonem kołem postać jakiegoś rycerza w zbroi, gubi się oko widza, napróżno szukając logicznego związku przynależności splątanych plam, kresek i linij barwnych. Witraż ten jest charakterystycznym wyrazem pewnego kierunku twórczości Wyspiańskiego, która w dziedzinie pomysłów witrażowych przybrała niewątpliwie cechy maniery.

Z prawdziwą natomiast rozkoszą artystyczną przenosi się wzrok widza z niezrozumiałego witraża na szereg wdzięcznych, drobnych obrazków, główek, studyów i pejzażów, obiegających wieńcem świetlicę. Na tle fantastycznej dekoracyi salki przedziwnie odbijają te pełne typowej charakterystyki w oryginalnych, śmiałych liniach rysunku szkicowane portrety znanych osobistości, które mimo karykaturalnych niekiedy szczegółów i oryginalnego ujęcia konturów, zdumiewają podobieństwem i siłą potężnego indywidualizmu malarskiego. Określać bliżej tego rodzaju i sposobu malowania niepodobna. Stworzył go dla siebie Wyspiański i w tej mierze nikt nawet naśladować go się nie odważył. Prawowierna sztuka, licząca się z zasadami estetycznego i poprawnego rysunku, miałaby tym obrazkom i szkicom wiele do zarzucenia, a w wielu wypadkach nawet całkiem słusznie. Ale Wyspiański wyrobił sobie licencyę „sui generis“ zarówno w poetyckiej jak i malarskiej swojej twórczości. Więc oswoiwszy wzrok z genialną manierą artysty uznać trzeba całą potęgę tego talentu rysunkowego, który nas ujarzmia i trzyma pod czarem swojego niepowszedniego indywidualizmu. W galeryi czasem przepysznych, czasem potwornych portrecików, niektóre bardziej wykwintne, jak n. p. portret Wład. Mickiewicza, są małemi arcydziełami zarówno w siel wyrazu jak i w kierunku podobieństwa. Inne n. p. dwa portreciki dziecinne mają wdzięk obrazków rodzajowych przepysznych w prawdzie rysunkowej i prostocie. Wyborne są szkice portretowe: żołnierza z pod Grochowa (Solski w Warszawiance) i Solskiego w roli Chudogęby z „Wieczoru trzech króli“. Z pomiędzy szkiców portretowych przepysznym jest rysunek dziewczyny siedzącej i subtelny w estetyce linij portret panny Felicyi P.

Nowością i prawdziwą niespodzianką dla wielbicieli malarskiego talentu Wyspiańskiego jest cykl pejzażów, rysowanych z jednego okna. Artysta zdumiewającą prostotą środków wywołuje tu bajeczne wprost efekta i czaruje siłą prawdy i artystycznego wyrazu. Każdy z tych pejzaży, to mały poemat i zarazem arcydzieło. Talent malarski Wyspiańskiego w tej dziedzinie stoi niewątpliwie najwyżej i wypowiada się w całej swojej sile.

P. Maurycy Trębacz, którego obrazy wypełniają dwie ściany trzeciej sali, aczkolwiek jest wychowańcem krakowskiej szkoły, mało wystawiał w krakowskim salonie. Plon, z którym obecnie wystąpił, daje w nim poznać artystę o wybitnie zarysowanym indywidualizmie, posiadającego duży zasób talentu i werwy malarskiej. — Jako twórca rodzajowych obrazów, chlubnie wystąpił z tryptykiem wielkich rozmiarów „Izrael“. Obraz ten, wybornie pomyślany i przeprowadzony, ilustruje symbolicznie dolę Izraela, skazanego od dnia zburzenia Jerozolimy na tułaczkę i niedolę. Rozpacz Jeremiasza na gruzach walącej się stolicy, żałoba żydów, obchodzona tradycyjną pokutną modlitwą w synagodze, wreszcie sen rabina, symbolizujący myśl, że przyszłość Izraela leży w jego wierze i cnocie, jako pomysły kompozycyjne przeprowadzone są z dużą siłą wyrazu i uczucia, a w szczegółach świadczą o wielkiej rutynie i ładnie rozwiniętej technice artysty. Obok tego obrazu zgromadził p. Trębacz spory cykl płócien pomniejszych, portretów, studyów i pejzażów, które zaliczyć wypada do kategoryi prac w całem tego słowa znaczeniu poprawnych, celujących wybitnemi niekiedy szczegółami.

Indywidualizmem malarskim jeszcze nieskrystalizowanym, ale bądź co bądź wybitnym i nie-

ziemi w Sullivan County, poświęcił się rolnictwu. Wskutek nieszczęśliwego wypadku stracił oko; następnie pracując znów w swoim zawodzie przy wydawnictwie „Ojczyzny“ w Buffalo, zaniewidział na drugie oko. Resztę życia, jako ociemniały starzec, spędził niewesoło, pielęgnowany przez swoją staruszkę żonę, o ile na to szczupłe bardzo środki dozwalały. — Ś. p. Stanisław Gralichowski odznaczał się zawsze gorącą miłością ojczyzny i nigdy nie wątpił o przywróceniu jej niepodległości. W jego pogrzebie wzięły udział Towarzystwa: Jana III Sobieskiego, Grupa Z. N. P. nr 51, B. N. Strzelców, Harmonia, Kościuszko, Oświata, Biały Orzeł, Komisya Emigracyjna Z. N. P. i Oddział Skarbu Narodowego.

Odroczone rozstrzygnięcie.

Wczoraj miały się rozstrzygnąć we francuskiej Izbie deputowanych losy gabinetu Combes'a, ale walka została na dziś odroczona i to dzięki nieprzyjacielowi Combes'a, prezydentowi Izby Doumer'owi. O takim zwrocie nikt oczywiście nie myślał, to też wczoraj sala posiedzeń i galerya w Izbie były przepełnione. Upadek gabinetu jest dla Paryża widowiskiem równie zajmującem, jak najgłośniejsza premiera teatralna.

Zaraz po otwarciu posiedzenia deputowany Lhopiteau wniósł interpelacyę w sprawie ogólnej polityki rządu. Uzasadniając swoją interpelacyę, zarzucił mowca — bardzo zresztą zręcznie — Combes'owi, że dotąd nie doprowadził do końca żadnej ważniejszej reformy. Równie zręcznym był zarzut, że Combes zorganizował system szpiegowania deputowanych i senatorów. Jak wczoraj doniósł telegram, senator Clemenceau, do niedawna obrońca obecnego gabinetu, także wobec ministra sprawiedliwości nazwał obecny rząd „szpiclowskim“. Lhopiteau zakończył swoje wywody twierdzeniem, że Combes, który rozbił większość rządową, powinien ustapić.

Drugi mowca Deschanel, stanął na stanowisku republikańskiem i oświadczył, że obecne, zacięte walki muszą ustać, ażeby Izba mogła w zgodzie uskutecznić ważne reformy. Polityka obecnego gabinetu sprzeciwia się, zdaniem mowcy, interesom kraju. Dalej podniósł Deschanel również sprawę donosicielstwa w armii, wyrażając uznanie radzie legii honorowej, że wykreśliła z listy odznaczonych legią donosicieli.

Centrum oklaskiwało mowę Deschanela, skrajna zaś lewica gwałtownie protestowała. Następnie mowca uderzył w czułą stronę, przypomniawszy sprawozdanie generała Regnier, stwierdzające, że pułki nadgraniczne nie są kompletne. Równie ostro potępił Deschanel zagraniczną politykę rządu, któremu zarzucił, że wyrzekł się wpływu w Egipcie, a pełni rolę żandarma Europy w Marokku. Mowca zakończył, wzywając Izbę, ażeby stworzyła rząd parlamentarny, któryby nie ulegał wpływowi ukrytej tyranii. Odezwały się znowu oklaski w centrum i na prawicy, lewica zaś protestowała, ale znać było pośród niej zaniepokojenie.

W obronie rządu wystąpili socyaliści Zevaès i Vaillant, zarzucając Izbie, że ona również ponosi winę za zwlekanie z załatwieniem reform.

Powstał wtedy prezydent Izby Doumer i postawił wniosek o odroczenie dyskusyi nad interpelacyą do soboty, to jest do dzisiejszego dnia. Wniosek ten uchwaliła Izba 303 głosami przeciwko 223. Tak więc dzisiaj rozegrać się powinien los Combes'a. Jeżeli Doumer, wróg obecnego gabinetu, postawił wniosek o odroczenie dyskusyi, to chyba nie uczynił tego z sympatyi dla Combes'a i celem ratowania sytuacyi.

Z wojennego piekła.

(Ostatnie bombardowanie Portu Artura. — Na przednich pozycyach w nocy. — Sceny z życia żołnierzy rosyjskich i japońskich. — Rosyjska służba sanitarna w oświetleniu źródeł rosyjskich.)

Z wychodzącego w Porcie Artura czasopisma „Nowyj kraj“ przytaczamy opis ostatnich chwil obrony Portu Artura.

„Ranek 30 grudnia był chłodny i wietrzny. Pomimo 5 stopni mrozu, pomimo wiatru w kierunku ku miastu, zapadła gęsta, nieprzenikniona mgła. Wreszcie wiatr rozwiał mgłę i w tej samej chwili artylerya japońska rozpoczęła swoją pracę. W przerwach między strzałami dział słychać było miarową „ta—ta“ karabinów japońskich. Atak Japończyków skierowany był głównie przeciw naszemu lewemu skrzydłu. — Fort 5 natychmiast zaczął odpowiadać armatnim ogniem. Japończycy skierowali na fort 5 ogień z kilku punktów. Po chwili śmierć i zniszczenie zaczęły krążyć nad bastyonami i wałami. Walka ta ciągnęła się do godziny 7, to znaczy do chwili, kiedy zniszczone działa w naszym forcie nie mogły już odpowiadać. To był początek. — Nagle granaty i szrapnele posypały się ze szczytu „Wzgórza 203 metrów“ na stare miasto. Z naszej kryjówki w opoce skały widzieliśmy doskonale, jak pociski trafiały w domy. Trzask pękających bomb, huk strzałów i łoskot walących się budynków robiły wrażenie trzęsienia ziemi. Z chwilą, kiedy jeden dom padał w gruzy, Japończycy kierowali działa na dom następny. W ten sposób burzono dzielnicę za dzielnicą. Straszliwa ta kanonada ciągnęła się do godziny pół 11. Nagle 300 dział oblężniczych skierowało swe strzały na jeden tylko punkt, a była nim przystań wewnętrzna. Grad pocisków zaczął spadać z góry. Ogromne pociski ciężkich dział pękały jeden za drugim w równych odstępach czasu. Bombardowanie tego punktu ciągnęło się do 2 godziny. Nastąpiła przerwa. Szkoda, że ta cisza trwała tylko 15 minut. Po chwili skierowano działa na nowy punkt, a było nim nowe miasto. Pociski tu nie padały z taką nadzwyczajną dokładnością, jak w starem mieście. Falisty układ gruntu utrudniał niezmiernie celowanie i śledzenie za skutecznością pocisków. Pod wieczór grzmot kanonady nieco przycichł. Nagle nastała zupełna tajemnicza cisza.

Po północy armaty japońskie niespodzianie zaczęły ponownie swą pracę. Pod straszliwym akompaniamentem kanonady formowały się japońskie kolumny szturmowe. Dokładnie słychać było nawoływanie i głośne „banzaj“. Skierowaliśmy w tę stronę promienie naszych projektorów i w ich blasku ujrzeliśmy Japończyków, idących do szturmu na fort 5. Grad szrapneli, karabinowe strzały, wycie pękających kartaczy, jęk rannych... Jeszcze jeden szturm został odparty. Nastała cisza, która dla wielu z nas była ciszą śmierci.

Wyjątek, któryśmy przytoczyli, pochodzi z przedostatniego numeru „Nowego Kraju“, który przestał wychodzić z chwilą zajęcia miasta przez Japończyków.

W korespondencyi A. Denina, drukowanej w „Nowom Wremieni“ znajdujemy pod datą z połowy grudnia ustęp, w którym opisano wrażenia oficera z przedniej pozycyi nad rzeką Szah. Pisze on:

Chłodna noc. Mgliste dale zlewają się w jedną nieprzeniknioną zasłonę, zawisłą u stropu nieba. Na szczycie pagórka leżą strzelcy, trzymając w zlodowaciałych dłoniach karabiny, zasłuchani w pomruk tajemniczej i denerwującej nocy, znużeni — z trudem tylko spełniają swoją powinność, starając się zwalczyć senność. Kto idzie? — słychać zdała cichy niezdecydowany głos żołnierza, któremu w pomroku szelest przewiewanych zwiędłych liści wydaje się krokami nieprzyjaciół. — W dole z tej strony wzgórza rozłożyły się obozem nasze rezerwy. Zmęczeni żołnierze śpią pokotem na pokrytej lodowym płaszczem ziemi, owinąwszy nogi w szmaty z podartych namiotów. Inni przeziębli biegają, starając się rozgrzać z ziębnięte członki... Trrach, trrach, rozległ się nagle huk oddalonych strzałów na prawem skrzydle. „Ochotnicy — pewnie nasi“, rozlegają się szepty pośród rozbudzonych żołnierzy. „Nie, to Japończycy, zauważyłem, szepce inny żołnierz. Że też oni zawsze nas niepokoją około północy“. Sen pierzchł, wszyscy czuwają z niepokojem, zapatrzeni w mrok, zasłuchani, co im ta noc mglista przyniesie.

Inny korespondent opisuje wprost przeciwną sytuacyę.

„Nasze stosunki z Japończykami nadzwyczajnie się uprościły. Łańcuchy wysuniętych strzelców znajdują się obecnie w bezpośredniem zetknięciu się z pozycyami Japończyków. Żołnierze rzucają na siebie kamieniami i wymyślają sobie wzajemnie. Zdarzają się jednak wypadki, którym trudno dać wiary. W jednej wsi, w pobliżu góry Ordagoa, ulokowali się nasi i Japończycy. W środku neutralnym terenem jest... karczma. Tak nasi jak i Japończycy bez broni przychodzą tutaj, aby napić się u Chińczyków wódki. Razu pewnego jeden z podoficerów rosyjskich zabrał (sic!) pewnemu podoficerowi japońskiemu pieniądze. (At! zworował! Przyp. „N. Reformy“). Ten, nie wiele się namyślając, w otoczeniu innych żołnierzy przyszedł wprost z karczmy do naszego obozu na skargę. Wyegzekwowawszy zabraną sumę powrócił Japończyk do swoich. Innym razem Rosyanie upiwszy się, po przyjacielsku pobili w karczmie Japończyków, którzy nie przyzwyczajeni do okazywania sobie w ten sposób dowodów przyjaźni, udali się na skargę znowu do rosyjskiego obozu.

Tensam korespondent podziwia wynalazczość Japończyków. Wobec tego, że mrozy straszliwie dokuczają żołnierzom, cofnęli Japończycy straże swoje do miejsc zabezpieczonych od wiatru. W miejscu, gdzie powinny być straże, rzucają padlinę, która ściąga tłumy głodnych psów. W chwili, kiedy do takiego miejsca zbliżać się poczną nasi strzelcy, udający się na wycieczkę, psy poczynają wyć i w ten sposób uprzedzają Japończyków o niebezpieczeństwie.

Urzędowe rosyjskie sprawozdania podnosiły ciągle sprawność służby lekarskiej i wspaniałą organizacyę rosyjskiej służby przewozowej sanitarnej. Inaczej jednak te sprawozdania wyglądają na łamach dzienników nieurzędowych. „Wraczebnyj Wiestnik“, fachowe pismo lekarskie, podnosi fakt, że przy zdobyciu Liaojangu rozgrywały się przy wysyłce rannych straszliwe rzeczy. „Bardzo często wysyłają przedewszystkiem pociągi towarowe z szynami — pisze korespondent lekarz — ze zniszczonemi działami i t. p., lekarze zaś pociągów sanitarnych jedynie patrzeć muszą na ponury obraz śmierci ciężko rannych, którym, w braku wagonów operacyjnych, niepodobna dać żadnej pomocy“. „Czwartego dnia — pisze lekarz — dotarliśmy do Charbina, gdzie szpitale były tak przepełnione, że pociągi sanitarne stały na stacyi po kilka dni i nie można ich było opróżnić, przyczem większość chorych (około 75%) leżała w wagonach towarowych nieopalanych, na zwykłych deskach. W tych wagonach chorzy jedzą i tam załatwiają wszystkie potrzeby, tam wreszcie umierają w czasie podróży. Szczególniej ciężkiem jest położenie chorych na tyfus i dysenteryę. Wszyscy ci nieszczęśliwi bez wyjątku przewożeni są w wagonach towarowych. W samym Charbinie gmach intendantury wydaje się jednem wielkiem łóżkiem, gdzie leży naraz po kilkuset rannych w oczekiwaniu na opatrunek.

Korespondent „Now. Wremieni“ Olgiński również porusza tą sprawę i zwraca uwagę na zaraźliwość tych „sanitarnych“ wagonów, których nie poddają oczyszczeniu, gdyż przewietrzanie kilkugodzinne i skrapianie ścian karbolem nie można nazywać desinfekcyą. Rezultat jest taki, że w chwili, gdy w szpitalach robią opatrunki, zewsząd wyłażą roje wstrętnego robactwa. (Można sobie wyobrazić stan i męczarnie rannych). W pociągach sanitarnych (45—50 wagonów) niezmiernie długich znajduje się jeden, czasami dwóch lekarzy i, co najwięcej, trzy siostry miłosierdzia. Powietrze w wagonach straszliwe, [illegible] świec nigdzie nie ma. Maszyna zaledwie [illegible] stanie uciągnąć pociąg. Wstrząśnienia, jakim podlegają ranni w pociągu, trudno sobie wyobrazić. Przy każdym szarpnięciu ze wszystkich wagonów rozlega się zawsze straszliwy krzyk rannych. Po przybyciu na stacyę, na której ranni mieli otrzymać posiłek, dowiadujemy się, że w poprzednim pociągu jadący ranni zjedli wszystkie przygotowane dla nich potrawy. Po 7 do 8 godzin czekają pociągi na stacyi. Chleba ani gorącej wody nigdzie nie można otrzymać. — Ranni po dwie doby nie otrzymują posiłku.

Fakta te, krew w żyłach ścinające, powyżej podane, potwierdzają wszyscy lekarze i wszystkie siostry miłosierdzia — pisze korespondent „Now. Wremieni“.

Z rosyjskiej poezyi rewolucyjnej.

Za kratą.

W dnie walki za wolność straciłem swobodę,
W więzieniu mi lecą szybko lata młode,
Za kratą żelazną, za wilgotną ścianą.
Lecz światłem wesołem dnie poprzednie świecą,
Wspominam te chwile, które wolność niecą,
Swobody, braterstwa, wywołując miano...

I pomnę zmięszania sług mroków niewoli
I to że cierniami do ludowej roli
Nam drogę zasłali — niby zbirów roje.

Jak w walce z ich tłuszczą mężnej młodzi siła,
Konając lud ze snu do czynu budziła,
Aż wreszcie się budzi na śmiertelne boje...

I was ocalonych, moi przyjaciele
Wspominam tu także. Czyż bliższe są cele,
Czyż lepiej i świetlniej, gdzie ojczyste pole?

Krzyż ciężki wam teraz włożono na bary,
Żyć, walczyć musicie... Los nie dał mi kary —
Mam cierpieć za prawdę, — poznam jasną dolę...

Wiem, ciężko żyć, by nie drgnęła ręka
Ponad wrogiem wzniesiona, by sił straszna męka
Nie strawiła, gdy szczęście opuściło w boju

I by w walczących w imieniu miłości
Od dni zarania do późnej starości
Nie przycichł gniew i krew nie zziębła w znoju.

Mikołaj Morozow.

Walka.

Pełne potęg słowo
Wpływem wszechmogącym
Zorzę prawdy nową
Nieci w mózgu śpiącym
Ludu — niemowy...

Lecz tak hardą siłę
I niezłomną wolę,
Że chętniej w mogiłę —
Niźli iść w niewolę,
Da czas bojowy.

Przed burzą wichrową
O przyszłości świty,
Które w biel godową
Przystroją błękity,
Przemoc się skryje,

Gdy w chwili zawiei,
Podczas borykania,
Sztandar ukochania
Wolności idei
Lud w ziemię wbije.

Mikołaj Morozow.

Tną las.

Tną las — zielony jeszcze młody las,
A stare sosny stoją cicho i ponuro
I otoczone zadum mrocznych chmurą
W dal nieba patrzą, pozbawioną kras...

Tną las... Czyż za to, że zbyt szumiał wcześnie?
Czyż za to, że pieśń szczęścia tchnął w przyrodę?
I z przędzy marzeń wysnuł jakby we śnie
Wiarę w słoneczność, w szczęście i swobodę?

Tną las... lecz ziemi głąb skryje nasiona
I kiedyś... kiedyś z nową życia siłą
Szumiący bór wyrośnie nad mogiłą,
Co bezimiennych przywarła imiona...

Autor bezimienny, ze zbiorku „W dni niedoli“.
Przekład D. Śliwickiego.

Kwestya teatralna w Krakowie.

(Kilka interwiewów).

IV.

Lwów pociąga teraz wszystkich swoim teatrem. Mieszkańcy stolicy, tak dawniej rozoperetkowani, stroniący od dramatu a nawet komedyi, teraz tłumnie zapełniają teatr właśnie wtedy, gdy na afiszu znajdzie się sztuka poważna. Ze stron bliższych Lwowa, z Przemyśla, Stanisławowa, Żółkwi, Złoczowa i t. d., przyjeżdża publiczność tylko dla przedstawień teatralnych, co przedtem, przed Pawlikowskim, należało do rzadkości. Teraz stało się to zwyczajem nietylko dla mieszkańców pobliskich miejscowości. Do pierwszego dziś teatru w Polsce dążą widzowie i z dalszych także stron, a Krakowianie, ilekroć zawadzą o Lwów, uważają sobie za miły obowiązek stawić się w przybytku muzy polskiej przy placu Gołuchowskich, przypomnieć sobie czasy sześciolecia Pawlikowskiego w Krakowie, zobaczyć, jak jeszcze bardziej rozwinęli swój talent dobrzy znajomi nasi: Solski, Solska, Roman, Kamiński, Wojnowska, Bednarzewska, Węgrzyn i inni ulubieńcy publiczności krakowskiej. Dodajmy do nich wybitnych artystów, nie z krakowskiego wziętych teatru, jak Feldman, Chmieliński, Gostyńska, Wysocki, Nowacki, Leńska itd. itd., a otrzymamy zespół jedyny w swoim rodzaju, teatr, jaki nadpełtwiańskiej stolicy Kraków w całej pełni... zazdrości.

Sprawił to Pawlikowski, który przed 5 niespełna laty objął teatr lwowski, w którego stronę tęskny a kokieteryjny wzrok wysyła teraz gmina m. Krakowa, pragnąc, aby Pawlikowski wrócił na stanowisko dyrektora teatru krakowskiego. To też w rzędzie osobistości, które w interwiewach „N. Reformy“ głos w sprawie teatru zabierały, należało przedewszystkiem pomieścić p. Tadeusza Pawlikowskiego. Zadanie było niełatwe, mimo wyjazdu do Lwowa. Zajęty przez dzień sprawami repertuarowemi, czytaniem sztuk, konferencyami z sekretarzem, reżyserami i autorami, zaledwie przez krótki czas wieczorem p. Pawlikowski przystępny jest dla „stron“.

Trudno było dostać się do niego. Gdy jednak w gabinecie swoim w teatrze znalazł się oko w oko z dziennikarzem krakowskim, w niezwykle uprzejmy sposób nawiązał rozmowę o teatrze. Przedewszystkiem przypomniał stosunki, wśród których objął dyrekcyę teatru lwowskiego w gmachu, urządzonym z niezwykłym komfortem, godnym sceny prawdziwie europejskiej. Odnosi się to przedewszystkiem do samej sceny, rozmiarami olbrzymiej i do t. zw. zascenia, w którem urządzenia odpowiadają wymaganiom jak najdalej idącym. Są tam przedewszystkiem bardzo wygodne garderoby, 2 sale prób i inne udoskonalenia. To też taki gmach ułatwia pracę artystyczną, pozwala pokonywać trudności sceniczne. Nie kryje się z tem p. Pawlikowski i przypomina, w jak trudnych warunkach pracować musiał w Krakowie, w gmachu, w którym jedynie sama widownia odpowiada swojemu wskazaniu. — Scena mała, urządzeń pozascenicznych bardzo mało, sali prób wcale nie ma. W gmachu lwowskim łatwo też utrzymać czystość i porządek, co w teatrze krakowskim już w rok po otwarciu teatru okazało się prawie niemożliwem.

Rozmowa dotyczyła następnie teoretycznej na razie sprawy umiastowienia i ukrajowienia teatru, a następnie przeszła na temat coraz bardziej od niedawna podnoszony i w publicystyce i w radach miejskich: połączenia obu teatrów, krakowskiego i lwowskiego pod jednę dyrekcyę.

— Do tego kiedyś dojdzie — mówił p. Pawlikowski — w drodze objęcia zarządu teatrów przez obie gminy lub przez konsorcyum. Ukrajowienie jest rzeczą, która nie prędko nastąpi, tak samo umiastowienie. Pozostaje tylko: jedna impreza prywatna dla obu teatrów. I w tym wypadku, jednak nie wiem, czy byłoby to korzystnem pod względem artystycznym. Nie mamy w tej sprawie doświadczenia i dlatego stanowczego zdania wypowiedzieć tutaj nie można. Pod względem administracyjnym możeby to było dobre, ale nie na długo.

— Niektórzy jako argument przeciw połączeniu obu teatrów pod jednę dyrekcyę podnoszą, że oba teatry, prowadzone oddzielnie, wytwarzają pewne współzawodnictwo, które dla celów artystycznych wysoce jest korzystne.

— Nie sądzę, aby tak było — odrzekł dyrektor lwowskiej sceny. — Współzawodnictwo niezawodnie istniało, gdy teatr krakowski prowadził Koźmian, a lwowski Jan Dobrzański, później jednak współzawodnictwo to malało, a dziś nie ma żadnego. Nawet repertoar jest zupełnie odmienny i t. zw. żelazny repertoar obu scen, lwowskiej i krakowskiej, tak jest różny, że w razie połączenia teatru krakowskiego z lwowskim, na jaki rok nie potrzebaby wystawiać ani jednej nowej sztuki. Ucierpiałaby na tem produkcya autorska, nie byłoby zbytu; w Krakowie sprzedawałoby się towar lwowski, we Lwowie krakowski. Dodać muszę i to, że jako dyrektor musiałbym tylko przeglądać stary repertoar i czytać rozkłady pociągów, a właściwa praca dyrektorska poszłaby w niwecz. Zainteresowanie trwałoby jednak tylko przez rok, poczem nastąpiłaby reakcya i smutniejsze czasy dla obu teatrów. W końcu dla artystów samych takie ciągłe przejazdy nie byłyby pożądane.

— Jakżeż należałoby postąpić, chcąc aby trupy teatralne w obu miastach naprzemian występowały?

— Byłoby wtedy bardzo wskazanem urządzać co pewien czas występy trupy lwowskiej w Krakowie a krakowskiej we Lwowie. Starałem się o to już przed dwoma laty, zamiar jednak nie powiódł się, albowiem administracye obu teatrów nie doszły z sobą do porozumienia.

— Kraków jednak z niezwykłem zadowoleniem witałby dawnych swych, ulubionych artystów?

— Temu wierzę. Wszyscy oni, wykształceni w szkole krakowskiej i u nas cieszą się wielkiem powodzeniem, a prasa i publiczność stale ich wyróżnia. Nazywają ich „krakowskimi“. Co więcej ich kole-

---

pozbawionym siły i polotu jest p. Wlastimil Hoffmann. Twórczość jego zdradza, jak dotąd, nazbyt wielkie przejęcie się obcemi wzorami. W pracach jego, niezdecydowanych w pomyśle, błąkających się w symbolach, widać, że myśl artysty szuka jeszcze dla siebie wyrazu. Jego tryptyk „Bądź wola Twoja“, rysowany i malowany z bujnym temperamentem, ale nie wolny od pewnej pozy pretensyonalnej, zapowiada malarza, który w tematach biblijnych i religijnych szukać będzie wcielenia swych myśli. Próby portretowe świadczą o zdolnościach znacznych i dużym zasobie techniki.

Z pomiędzy prac i obrazów, dopełniających plonu ostatniej wystawy, na wyróżnienie zasługują pejzaże Fałata „Gubałówka“ i „Widok z okna pracowni“, dobrze malowany, Filipkiewicza „Kościółek w Modlnicy“ i zręczna w pomyśle „Pokusa“ Żelechowskiego. Dużo temperamentu malarskiego i zdolności rysunkowych zapowiada cykl akwafort p. Komorowskiej, która pierwsza z kobiet próbuje u nas sił na tem niezbyt wdzięcznem polu techniki artystycznej.

Wystawione w sali ostatniej obrazy monachijskiego malarza Kandinsky'ego należą do kategoryi dziwactw, zrodzonych w kraju secesyi. Czas ich przemija, a publiczność, która dawniej z zachwytem poddawała się chorobliwemu prądowi, dziś obojętnie przechodzi około tych wybłysków zmanierowanej fantazyi artystycznej. O ile w pracach przedstawicieli tego kierunku przebija lwi pazur talentu, który prędzej czy później utoruje sobie drogę, o tyle nie można przesądzać przyszłości ich karyery artystycznej. W wystawionych pracach Kandinsky'ego talent znalazł wyraz w jednym tylko drobnym szkicu akwarelowym, zatytułowanym „Kawiarnia w Wenecyi“. W.

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

26 (Ciąg dalszy)

Marcysia odetchnęła. Drogą róż doszła do celu. Czara obłudy do dna wychylona. Powiodło się kłamstwo. Oczy zasypane. Pierzchnął już niepokój. Uczucie ulgi, niesłychanej ulgi. Ziemi nie czuła przed chwilą pod nogami, teraz czuje. Zamydliła oczy; jak lis myśliwców po mistrzowsku oszukuje, tak ona oszukała męża. Ulga, odpoczynek, wytchnienie. Wydobyła się z ramion Koszwica i rzekła chłodno:

— Senna jestem.

A mąż rad młodej żonie niezmiernie. Ochota jakaś i fantazya. Podparł się pod boki, zaśmiał się i rzecze:

— A gdybyś Marcysiu... He? A gdybyś chciała czarę wina?!

— Nie.

— No namyśl się. Napiję się z tobą. Jam zmęczony drogą. Oto w sepeciku rozpoczęty gąsior stoi...

— Kroplę chyba...

— Za twoje zdrowie ty moja miła!

Zbliżył się do żony, jął całować jej ręce i białe ramiona. Tulił do siebie ukochaną, poślubioną żonę, istotę nadewszystko mu miłą...

— Dom mój, to ziele marne, to powłoka szara, która otula kwiat. Tyś domu mego kwiatem...

Wziął zakwitłą kobietę w ramiona, patrząc łakomie na jej usta. Pozwoliła, musiała pozwolić się całować. A w objęciach męża była zimna jako głaz, obojętną na pieszczoty męża, jako obojętnym był jej zeszłoroczny śnieg. — Rozmiłowany w poślubionej niewieście mąż był jako dziecko patrzące na słoneczny świat, odbijający się złotem i szafirem w kałuży. On widział, w czystej kochanej żonie szczęście bezmierne... Jako to dziecko, które widzi słońce, świecące się w błocie złotem i szafirem...

VIII.

Stare księgi sądowe, które w zaułkach naszych magistratów butwieją, pisma królewskie i pergaminy miejskie, których dziś już nikt przeczytać nie może, które jeno paleograf dla historyka odcyfruje, przywileje, które po kościołach naszych w skrzyniach brackich, wśród niedopałków świec i łachmanów robromu się poniewierają, świadczą po dziś dzień, jaki szacunek, jaką cześć, jaką miłość i serdeczne przywiązanie miał u polskiego mieszczaństwa polski król. Wyrozumowany, dobrze zrozumiany monarchizm wieje z butwiejących prastarych pism; uczucie serdeczne, jakie łączy żeglujących ze sternikiem, ufność dla sternika, bezwarunkowe posłuszeństwo jego rozkazom, jasny, zdrowy, chłopski rozum, że ze sternikiem trzeba ręka w rękę iść, aby okręt nie poszedł na skały...

I była też sławna nasza Rzeczpospolita jako okręt, sternik z garstką wiernych śmiertelne wysiłki czyni, aby dobić do cichej przystani; kłuła w oczy unia sternika z mieszczaństwem, rozerwano ją, spętano sternika, odebrano mu władzę i cień władzy. Ster dostał się w ręce szalone: nie widzieli ślepi; dokąd ich wichry niosą, mówili, że okręt nierządem stoi i nierządem płynie, aż burza go poniosła na rozbicie...

Spłynęła baszta wawelska krwią niewinnych ludzi, podeptano prawo, na wieży Tęczyńskich czterech krakowskich rajców ścięto. Według ludzkich i boskich praw miało ich sądzić prawo magdeburskie; miejskie prawo musiałoby uniewinnić ludzi, którzy nic złego nie zrobili. — Ten, co awanturnika Tęczyńskiego zabił, uciekł; że on uciekł, dadzą gardło rajcy. Oto przyszedł przed tron Jan Amor Tarnowski, żałobę imieniem szlachty wnosi, płytkie, banalne a popularne hasła ma na ustach, kary na mieszczaństwo żąda. Prawo jest przeciw karze? Zatem złamać prawo, wbrew prawu oddać rajców pod sąd szlachty. Na posła mieszczańskiego Oraczewskiego z pazurami się rzucili, w obliczu króla go bili. Chwycił się nieszczęśliwy płaszcza królewskiego, a motłoch za włosy szarpie go i katuje. Musiał król uledz, musiał nieszczęsnych wydać na śmierć. W czerwonej baszcie nad Wisłą polała się mieszczańska, niewinna krew. Zaduch tej ciepłej krwi poszedł na kraj, instynkty drapieżne ją zwąchały. Zbrodnia w baszcie Tęczyńskich była hasłem ucisku i uciemiężenia, od niej zaczęła się mieszczańska i chłopska niedola, prawem i lewem gnębiono żeglarzy wiernych sternikowi, aż okręt poszedł na rozbicie...

Dziś po całej Polsce dziwni ludzie chodzą, lirnicy jacyś obcy i gęślarze, wysłańcy i włóczęgowie, którzy księży lub dziadowski strój na siebie wzięli. Wiedzą oni, jak czczonem, jak drogiem dla mieszczaństwa jest imię polskiego króla, w imię też jego do powstania i buntu mieszczan sądeckich nawołują. Niebywałe zaprawdę rzeczy. Ludzie po wsiach i miastach nocami się zbierają, w tajemnicy nad przyszłością obradują, gdy draby miejskie w jednem miejscu motłoch rozpędzą, na drugiem miejscu tłum się zbiera. Oto do gospody Witalisowskiego lirnik jakiś z obcymi ludźmi przyszedł. Tłum mieszczański w piwiarni; usiedli przybysze wśród rzemieślników i czeladzi, straszne rzeczy gromadzie opowiadają, stare rany jątrzą i drażnią.

Pyta się kotlarz siwego dziada:

— Coś waćpan zacz? Skądże jesteś rodem?

— Z Przemyśla, do Krakowa idę.

— Jedną rękę tylko masz.

— Drugą mi pan Stadnicki uciął.

— Czy być może?! Coś zawinił?

— Nic.

— Niewinnie cię okaleczono?

— Alboż to mnie jednego? „Dziś świat bez władzy, bez rządu, bez ładu, bez sprawiedliwości i bez miłosierdzia. Krew tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat, w którym łatwo zabić, trudno nie być zabitym. — Świat, w którym cnotliwym być zawsze trudno, a często niepodobna“ *).

Dziwiło się mieszczaństwo wielce, przybłędzi zaś opowiadali:

— Włosy wstają na głowie na widok tego, co się z chłopstwem dzieje.

— Pan Stadnicki poddanych łupi i katuje.

— Żywcem ludzi pali.

— Sąsiada mojego, siedmdziesięcioletniego starca, posądził, że sarny jego strzela. Uczynił tedy stos sosnowy i żywcem go spalił.

— Mszcząc się na pani Opalińskiej, porwał jej chłopów i tak okropnie ich skatował, że jeden z nich w więzieniu skonał, drugi na całe życie został kaleką **).

— Złapał poddanego Opalińskich i na rynku łańcuckim niemiłosiernie go ćwiczyć rozkazał.

— Mordował Stadnicki chłopów Opalińskiego, Opaliński więc pomścił się na chłopach swego wroga. Spustoszono wsie, złupiono łańcuckich mieszczan, zniszczono księgi i przywileje miejskie, poczem pijany zajazd gwałcił kobiety.

— „Uti rabieti canes!“ Jako drapieżne psy!

— Widzicie moją rękę? To łaska pańska wielka, że pan łańcucki jednę mi zostawił. Bo towarzyszom moim, niewinnym ludziom, Janowi Niemcowi i Tomaszowi Koniczce, kazał poucinać obie.

(C. d. n.)

*) Władysław Łoziński: Prawem i lewem.

**) Te i następne szczegóły zapisane w Aktach grodzkich przemyskich.

do, którzy nie należeli nigdy do teatru krakowskiego, tem samem darzą ich mianem. Zresztą nic w tem dziwnego. Do tak mistrzowskiego zespołu, jaki miałem w czwartym i piątym roku mego dyrektorstwa w Krakowie, we Lwowie jeszcze nie doprowadziłem.

— Kontrakt dyrektora z teatrem lwowskim kończy się w sierpniu 1906. Czy robiono panu już jakieś propozycye?

— Prawdopodobnie w roku przyszłym usunę się zupełnie od teatru. Proponowano mi więc, abym swoją karyerę dyrektorską zakończył prowadzeniem obu teatrów, krakowskiego i lwowskiego przez sezon 1905/6.

— Obie gminy zgodziłyby się chyba na to; Kraków z pewnością, a i Lwów..

— Tak. Stanowiłoby to dla Lwowa pewnego rodzaju dumę, że wziąłby Kraków pod swoje opiekuńcze skrzydła. Nie byłoby to jednak pożądanem dla kandydata na teatr krakowski, który już w tym roku rozpocząćby chciał sześciolecie. Czekać musiałby na swą kolej cały rok.

— Ale dyrektor pozostałby może już przy teatrze krakowskim i nadal. Proszę darować niedyskretne może pytanie: czy się pan ubiega o teatr krakowski na rozpoczynające się w czerwcu sześciolecie?

— Oferty stanowczo nie złożę. Gdybym zaś był wezwany, postawię swoje życzenia co do ulepszeń w teatrze krakowskim. Na żądaniach tych skorzystać tylko mogą inni kandydaci, ubiegający się o teatr krakowski.

Na tem zakończyła się moja rozmowa z p. Pawlikowskim. *Aleks. K.*

Miliony z dymem.

Kazanie?... Odezwa do ludzi dobrej woli, ażeby albo wcale nie palili tytoniu, cygar i papierosów, albo mniej palili?... Wcale nie. W artykule niniejszym nie mamy zamiaru podobnego; nie chcemy dowodzić, że palenie jest marnowaniem pieniędzy, że szkodzi i to silnie zdrowiu, że wreszcie jest barbaryńskim obyczajem. Dzisiaj nawet kobiety należą do cechu palących i pod względem liczebnym zajęły już wcale pokaźne stanowisko. Głos, podniesiony przeciwko nałogowi palenia, byłby obecnie głosem wołającego na puszczy. Gdy ludzie sami spostrzegą, że nadużywanie tytoniu i cygar szkodzi ich zdrowiu, nastąpi poprawa, przynajmniej częściowa, sama z siebie. Główna rzecz: wstrzemięźliwość.

A teraz pomówimy o wydawnictwie, które puściło w świat austryackie ministerstwo skarbu i zapewne z dumą pogląda na nie. Oto tytuł tego wydawnictwa: „Wyniki sprzedaży tytoniu w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa w r. 1903“. Suche cyfry, zestawione w tej książce, są jednak wymowne i potwierdzają oklepane przysłowie, że „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“. (Główne cyfry tego wydawnictwa znane już są czytelnikom artykułów naszych p. t. „Galicya i Czechy“. Przyp. red.).

Ministerstwo skarbu może być zadowolone z dobrowolnego podatku, czy daniny, składanej chętnie przez palących. — Ogólny, surowy dochód z monopolu tytoniowego za rok 1903 wynosi dokładnie 221,170.214 koron, o 5 milionów więcej, niż w r. 1902. Z ogłoszonej statystyki okazuje się, że konsumcya cygar się zmniejsza, natomiast konsumcya papierosów nadzwyczajnie wzrasta. Autor ministeryalnego referatu nie podaje przyczyn tego objawu, który go zresztą jako urzędnika nie wiele obchodzi. Wyręczymy go w tej sprawie i powiemy, że konsumcya cygar zmniejsza się z dwóch powodów. Przedewszystkiem austryackie cygara są drogie, a powtóre starzy palacze cygar wymierają, a młodź paląca wstępuje na ich miejsce z papierosem w ustach. W r. 1903 konsumcya cygar zmniejszyła się o 11·69 miliona sztuk wobec roku 1902, natomiast papierosów sprzedano o 215·37 milionów więcej, niż ubiegłego roku. Ubytek w dochodzie z cygar wynosi 1·31 miliona koron, przybytek zaś w dochodzie z papierosów 3·72 miliona. Prawie wszystkie gatunki cygar wykazują zmniejszony zbyt. Najsilniej spadła konsumcya cygar „virginia“, a mianowicie o 3·39 mil. sztuk. Jak widać, żołnierze, a zwłaszcza „szarże“, którym nakazywała moda palić „virginia“, słomkę zaś trzymać za uchem, coraz mniej trzymają się tej mody. Konsumcya „trabuków“ spadła o $1^1/_3$ miliona sztuk, „brytanik“ o 1·40 miliona sztuk. — Tylko tanie cygara „krótkie“ stanowią „chlubny“ wyjątek, sprzedano ich bowiem o 10.49 więcej, tudzież tak zw. „operas“ ze zwyżką 10.000 sztuk. Wolne od nikotyny cygara „rosita“, zaprowadzone od 1 października 1903 r., wykazały znaczną konsumcyę, sprzedano ich bowiem przeszło 15 milionów sztuk.

Największy wzrost w sprzedaży wykazują papierosy „szporty“, tak popularne w najszerszych kołach palących. Sprzedaż tych papierosów podniosła się w r. 1903 o 210 milionów sztuk wobec roku poprzedzającego. Sprzedaż tak zw. „węgierskich“ wzrosła okrągło o 51 milionów sztuk, „damskich“ o 23 miliony, a „memfis“ o 9 milionów. Konsumcya innych papierosów spadła. Coraz mniejszemi względami palących cieszą się papierosy „drama“, następnie „sułtany“, „hercegowińskie“. — Ale przybywa palaczy i znacznie więcej amatorów. W r. 1893 wypalono 1470 milionów sztuk papierosów rozmaitego gatunku, w dziesięć lat później, t. j. w r. 1903 wypalono 3403 miliony. W tym czasie konsumcya „szportów“ wzrosła najsilniej, a mianowicie z 182 milionów na 1479 milionów. — Tytonie przeważnie wykazują także wzrost odbytu.

Na czele konsumentów stoją Czechy, gdzie wypalono tytoniu cygar i papierosów za 58·55 milionów koron. Potem idzie Austrya Dolna (56·66 mil. koron), trzecią z rzędu jest Galicya, która puściła z dymem 30·14 miliona koron. Gdyby tak każdego roku przez pięć dni tylko, no — niech będzie przez 3 dni — wszyscy palący w Galicyi pieniądze, przeznaczone do trafik, zanieśli do skarbonki Towarzystwa Szkoły ludowej, ileby to szkół powstało na kresach! I czy to jest tylko marzenie ideologa? Poświęćmy wreszcie tylko jeden dzień — a już Towarzystwo to otrzymałoby kilkadziesiąt tysięcy koron. To już nie ideologia — na to każdy palący zdobyć się może.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

„O ziemstwach w Rosyi“. W auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się wczoraj wobec licznego zastępu słuchaczy z najwybitniejszych sfer inteligencyi naszego miasta, zapowiedziany od dni kilku przez krakowskie „Tow. prawnicze“ odczyt adwok. dra Suligowskiego z Warszawy „O ziemstwach w Rosyi“.

Aktualność kwestyi ziemstw, która obecnie w stosunkach politycznych Rosyi tak ważną odgrywa rolę, zwraca obecnie na siebie uwagę świata całego. To też z niezmiernem zaciekawieniem wysłuchało audytoryum odczytu, w którym prelegent w sposób jasny przedstawił genezę instytucyi ziemstw, jako jednego z tych objawień ducha reakcyi postępowej, którą w skutkach wywołała wojna krymska. — W szczegółowym wywodzie dra S. przesunął się cały obraz organizacyi ziemstw, ich zakresu i stosunku do władz, a podkreślenie strony politycznej wyjaśniło, że ta strona działalności ziemstw była zasadniczą myślą ówczesnego ustawodawcy. Szczegółową charakterystyką ziemstw, które powołane są do tego, aby się stały kolebką ustroju reprezentacyjnego Rosyi, zakończył prelegent treściwy i pouczający wykład, za który mu słuchacze gromkiemi podziękowali oklaskami.

Po odczycie członkowie „Tow. prawniczego i ekonomicznego“ podejmowali warszawskiego gościa bankietem w Grand hotelu.

Komisya teatralna wygotowała w tych dniach sprawozdanie z półrocznej działalności teatru krakowskiego. Referent dyrektor Estreicher zaznaczył w sprawozdaniu na podstawie cyfr, przez dyrekcyę teatru sobie dostarczonych, że frekwencya w tym okresie była najwyższą, jaką wykazał teatr w ciągu całego sześciolecia rządów p. Kotarbińskiego. Podkreślając usiłowania dyrekcyi, zmierzające do ożywienia frekwencyi i repertoaru występami gościnnemi Leszczyńskiego, Kamińskiego i Morskiej, z ubolewaniem podnosi dr Estreicher, że wskutek złych stosunków dyrekcyi z kilkoma wybitnymi autorami polskimi, jak Wyspiańskim, Rydlem i Żuławskim, w repertoarze oryginalnym czuć było braki i teatr lwowski stale ubiegał Kraków. Dotkliwie też odbijały się, zdaniem referenta, w tym sezonie braki personalu, a bardziej jeszcze niewłaściwa obsada ról w wielu wypadkach. Mimo tych wytkniętych usterek komisya teatralna w konkluzyi oświadcza się za wypłatą subwencyi krajowej.

Koncert na zakład pani Żurowskiej i schronisko stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 30 b. m. staraniem grona pań. Program ma stać na wyżynie artystycznych wymagań i da sposobność poznania nieznanych w Krakowie wybitnych sił artystycznych.

Z uniwersytetu ludowego. Z Wiednia piszą nam: W niedzielę 15 stycznia wygłosi p. Stanisław Roman Lewandowski odczyt p. t. „Siemiradzki na tle swojej epoki“ (z ilustracyami). Wykład odbędzie się w sali restauracyi „Zum Senator“, I., Reichsrathstrasse 19 (wejście (Feldergasse 2, naprzeciw ratusza) punktualnie o godz. $3^3/_4$ popołudniu.

Przeniesienie biur magistratu. Na polecenie I wiceprezydenta miasta, p. M. Chylińskiego, biura III wydziału (przemysłowego) magistratu krakowskiego, przeniesione zostały w tych dniach z lokalu parterowego w budynku miejskim (dawniej dom Larischa) na I piętro w tym gmachu. Stało się to z powodu orzeczenia komisyi budowlano-sanitarnej, która orzekła, że lokal na parterze jest nieodpowiedni z powodu wilgoci i braku światła. Jedynie dwa pokoje na parterze uznano za odpowiednie na biura, w których też pozostali urzędnicy.

Stowarzyszenie opodatkowanych postanowiło na posiedzeniu wydziału rozszerzyć swoją działalność o tyle, że w każdą środę oprócz porady w sprawach podatkowych udzielać będzie swoim członkom informacyj, gdzie i w jaki sposób mogą otrzymać pożyczki, już to na hipotekę, już to na kredyt osobisty. Wśród rozwiniętej na ten temat dyskusyi wyrażono nadzieję, że dyrekcya miejskiej Kasy oszczędności przedłoży niebawem wielkiemu wydziałowi Kasy oszczędności wniosek o obniżenie stopy procentowej od pożyczek hipotecznych. — W dalszym ciągu dyskusyi polecono zarządowi, aby sprawę uregulowania albo przełożenia Rudawy choćby najradykalniejszemi środkami urgował do wszystkich władz, Koła polskiego, Sejmu i Rady państwa. Polecono również wysłać do prezydyum krakowskiego magistratu petycyę w tym kierunku, aby wywóz śmieci na sposób więcej postępowy urządzić i aby podatek kwaterunkowy, który faktycznie nie istnieje, albo całkiem znieść, albo przepisać na podatek gminny czynszowy.

Kary dopłatne za pocztówki ilustrowane. Z wielu stron otrzymujemy zażalenia, że tutejszy urząd pocztowy nakłada kary dopłatne za pocztówki nowego systemu, w których na stronie adresowej, podzielonej na 2 części, znajdują się pisemne uwiadomienia ze strony posyłającego. — Ponieważ w całym świecie wprowadzono ten system pocztówek, celem ochronienia artystycznej stronnicy karty od zepsucia, ponieważ nigdzie zagranicą karty takie nie ulegają karze dopłatnej, trudno nam zrozumieć motywa postępowania austryackich urzędów pocztowych. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby niewłaściwość taka, będąca uciążliwym podatkiem coprędzej usuniętą została. Na razie, dopóki władza nie zniesie tej niewłaściwości, radzimy adresatom, aby kartek, obłożonych z tego tytułu karą pocztową nie przyjmowałe.

Ucieczka aresztanta. Przed kilku dniami policya krakowska aresztowała na dworcu jakiegoś młodego mężczyznę, który podał, że się nazywa Józef Potempa i jedzie do Ameryki. Ponieważ nie miał przy sobie żadnej legitymacyi, a kategorycznie odmawiał innych wyjaśnień, skąd jest i czem się zajmuje, a całem zachowaniem zdradzał umysłowo chorego, gdy następnie na wszystkie pytania odpowiadał niezrozumiałym wyrazem: „bachnia“ — odesłano go do aresztów miejskich, aż do czasu stwierdzenia jego tożsamości. Rzekomy jednak czy może prawdziwy Potempa przed dojściem do aresztu miejskiego, uciekł zostawiając w rękach policyi odebraną mu i przechowane w depozycie policyjnym kwotę 111 koron oraz zegarek i łańcuszek. Do dziś dnia nie zdołano go odszukać i niewiadomo, co się z nim stało.

Małoletni przestępcy. Areszta policyjne „pod telegrafem“ przepełnione są poprostu nieletniemi chłopakami, aresztowanymi dzień w dzień po ulicach i placach miasta za różne, przeważnie kradzieże, przestępstwa. Wczoraj wieczór aresztowano więc 14-letniego Stefana Piecha za kradzież garderoby w mieszkaniu porucznika 100 p. p. W. W., oraz Jana Malca (lat 15) i Władysława Dudzika (lat 16) za kradzież kieszonkową na targu. Jak nas informuje kierownik biura bezpieczeństwa radca policyi p. Władysław Swolkien, nieletni chłopcy tak tłumnie w ostatnich czasach zapełniający areszta, to przeważnie analfabeci, dzieci rodzin wyrobniczych z gmin podmiejskich. Małoletni ci chłopacy między którymi trafiają się dzieci od lat 7—10, opuszczeni przez rodziców, którzy albo są w zajęciu albo w szynku, zostawieni na łasce losu, włóczą się zziębnięci i zgłodniali po mieście i przy pierwszej nadarzonej okazyi dopuszczają się różnych wykroczeń. Władze są bezsilne wobec ich małoletności i bez kary wypuszczają ich na wolność i historya z aresztowaniem za nową winę powtarza się na nowo. Są wprawdzie w Krakowie filantropijne za miliony powstałe instytucye, lecz te z powodu wadliwego ustroju założenia i kierownictwa, jak n. p. dwa zakłady Lubomirskich, dla chłopców i dziewcząt, posiadają niemal więcej sal niż wychowanków i więcej są przybytkiem wygodnego przytułku dla członków zarządu, niż dla biednej dziatwy, setkami tułającej się po ulicach i schodzącej na drogę występku. Jakieś więc rychłe obmyślenie środków ratunku w tym względzie jest koniecznem.

Sprawa Angelusa. Trzeci miesiąc dobiega od odkrycia oszustw w lombardzie Włodzimierza Angelusa, zaaresztowania winnych, a śledztwo prowadzone energicznie przez sędziego śledczego dra Kisiela, ma jeszcze ogrom materyału do wyczerpania, tak, że głośna ta sprawa może najwcześniej w czerwcu b. r. przyjść przed kratki sądu przysięgłych. Jak wiadomo, z trojga uwięzionych wspólników Franciszek Limanowski przed dwoma tygodniami wypuszczony został na wolną stopę za kaucyą 6.000 koron, wczoraj zaś za takiejsamej wysokości kaucyą uwolnioną została była manipulantka w lombardzie, p. Julia Brachówna, która zaraz wieczornym pociągiem wyjechała do Tarnowa, do rodziny. Jak się dowiadujemy, ostatecznie obronę obwinionych objęli: adwokat dr Goldhammer (Angelusa), adwokat dr Lewicki (Limanowskiego) i adwokat dr Seinfeld (Brachównej). — Do sędziego śledczego zgłaszają się wciąż nowe osobistości, poszkodowane przez zakład zastawniczy Wł. Angelusa, między któremi trafiają się tacy, co ponieśli w zastawie biżuteryi nieprawnie sprzedanych przez zakład stratę kilku lub kilkunastu tysięcy koron. Sam zakład, istniejący jeszcze przy ulicy Wiślnej, pustoszeje z dniem każdym więcej i z ogromnych niegdyś liczbą zastawów, trzy czwarte zostało już przez właścicieli wykupionych.

Uwięzienie sprawców olbrzymiej kradzieży. Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 6 bm. do wieczorowego pociągu przywieziono pocztę w zamkniętym wozie. Woźnica „dla rozgrzywki“ poszedł na piwo do bufetu kolejowego, w tymże czasie woźny Kozak zajęty był wybieraniem listów ze skrzynki, wóz pocztowy więc pozostawił bez dozoru. Kiedy Kozak powrócił i począł wybierać worki, by je przenieść do wagonu, spostrzegł brak 2 worków, zawierających **183.000 koron**. Zaalarmowano posterunek żandarmeryi i policyę, lecz wszystko naprożno, na ślad złodzieja nie można było trafić. — W kilka dni po tym wypadku, policyant miejski, Wilk, spostrzegł, że na zabawie weselnej, jaka się odbywała w lokalu Kuhnreicha, muzykanci otrzymują za grę złote monety od parobka, który poprzednio woził pocztę, nim go w dniu kradzieży zastąpiono innym. Parobka tego aresztowano, jak również aresztowani zostali: woźny pocztowy Kozak, przedsiębiorca dostarczający koni do pocztowych wozów, Tomaszkiewicz, i parobek, który wiózł pocztę w dniu kradzieży.

Kradzież ta, ze względu na niezwykłe warunki, w jakich została spełnioną, jest przedmiotem ożywionych dyskusyj wśród mieszkańców naszego cichego miasta.

Posady profesorskie w Cieszynie. W gimnazyum polskiem w Cieszynie zostaną obsadzone z początkiem roku szkolnego 1905/6 dwie posady rzeczywistych nauczycieli, jedna dla filologii klasycznej, druga dla języka polskiego, jako przedmiotu głównego, a filologii klasycznej jako przedmiotu pobocznego. Podania do ministerstwa oświaty wnosić należy w przepisanej drodze urzędowej po dzień 20 lutego b. r. pod adresem śląskiej Rady szkolnej krajowej w Opawie.

Z Bochni piszą nam: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy gimnazyalnej imienia Adama Mickiewicza w Bochni odbędzie się w gimnazyum bocheńskiem dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu, a w braku kompletu o godzinie 6 bez względu na liczbę członków.

Z Wieliczki piszą nam: Zawiązało się tu ostatniemi czasy Towarzystwo polskiej młodzieży akademickiej. Rozbudzenie i popieranie między polską akademicką młodzieżą miejscową ruchu i życia umysłowego, utworzenie i utrzymanie ogniska życia towarzyskiego i koleżeńskiego, szerzenie oświaty, urządzanie uroczystych obchodów narodowych, zakładanie czytelń, bibliotek, urządzanie odczytów publicznych w mieście i okolicy, wspólne wycieczki, przedstawienia i zabawy — oto cele, i do nich zmierzające środki młodego Towarzystwa, które przy dobrej woli i dalszem poparciu miejscowego społeczeństwa stać się może jedną z najpoważniejszych instytucyj kulturalno-społecznych w tutejszym powiecie. W skład wydziału weszli: K. Uhl (przewodniczący), Stanisław Widomski (zastępca przewodniczącego), J. Dzietze, J. Dziob, J. Kania, E. Kraupa, A. Turek i St. Zagórski.

Biblioteka publiczna w Zakopanem otwarta niedawno rozwija żywą działalność. Wydany katalog (8^0 str. 65) obejmuje blisko 1900 tytułów dzieł z zakresu belletrystyki, dziejów polskich i powszechnych, historyi literatury i sztuki, językoznawstwa, filozofii, spraw społecznych, nauk przyrodniczych, geografii i t. d. Pożytecznem jest podawanie przy pseudonimach właściwych nazwisk autorów. Katalog trzymając się tej reguły nie przeprowadza jej jednak dokładnie. W następnem wydaniu należałoby niewytłómaczone pseudonimy opatrzyć właściwemi nazwiskami: (str. 3) Carmen Sylwa — Królowa Elżbieta rumuńska, (8) Jellenta — Hirschband, (14) Maskoff — Zapolska, (22) Swierk — Jadwiga Strokowa, (38) Piast — Szczepanowski. Na str. 18 przy „Pruszakowa“ trzeba dopisać Duchińska; Dziennik Fr. Krasińskiej (35) jest przecież dziełem Klementyny Hofmanowej i pod nią powinien figurować w dziale belletrystyki; Nowe klejnoty Krakowa (43) napisał p. Ludwik Puszet, a (54) „Le catechisme social“ jest pracą Buszczyńskiego. Wymieniam te szczegóły w świadomości, ile znaczy dokładność i ścisłość bibliotecznych katalogów. Korekta zostawiła błędy: (3) Chleboracki — Chleboradzki, (17) Petöfi Szandor — Szandor, (31) polski — Polski i kilka w tytułach francuskich i angielskich. Właściciele zbędnych książek i autorowie powinni pamiętać o bibliotece zakopańskiej i przyczyniać się do jej rozrostu. Adres: Krupówki l. 72, willa „Polanka“. (Tad. Smol.).

Odszkodowanie dla sędziów przysięgłych. Niedawno donieśliśmy, że w Brzeżanach zawiązał się komitet, mający na celu zbieranie funduszów na wypłatę wynagrodzenia powołanym do służby sędziom przysięgłym. Za przykładem Brzeżan komitet taki zawiązał się także w Tarnopolu, który ułożył odpowiedni statut stowarzyszenia. Namiestnictwo zatwierdziło już statut, a w najbliższych dniach odbyć się ma zebranie obywateli celem wyborów wydziału nowego stowarzyszenia.

Sprawa posła Walewskiego. Z Wiednia donoszą: Akcyjne Towarzystwo przemysłu drzewnego pod firmą Popper zażądało w sądzie obwodowym w Brzeżanach ogłoszenia konkursu nad majątkiem Walewskiego. Prośbę tę odrzucono z umotywowaniem, iż poseł Walewski oświadczył, że wszyscy jego wierzyciele będą zaspokojeni. Popper rekurował do lwowskiego wyższego sądu krajowego i tenże częściowo przychylił się do żądania i wyznaczył termin, w którym będzie szczegółowo zbadane, czy Walewski jest w możności zadość uczynić swym zobowiązaniom. Równocześnie ma zostać zabezpieczoną pretensya Poppera.

Zaspy śnieżne. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch pociągów na kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa.

Z dniem 11 bm. podjęto napowrót ogólny ruch pociągów na szlaku Kołomyja-Stefanówka, Łużan-Zaleszczyki i Dolina-Wygoda.

Zmarli.

Gustaw Strawiński, właściciel dóbr ziemskich, członek Rady powiatowej husiatyńskiej, były dowódca oddziału Wołkowyskiego w powstaniu r. 1863, urodzony w Sporowie, na Litwie 3 października 1837 roku, zmarł w Szydłowcach w powiecie husiatyńskim 11 bm.

Ze świata.

Z Warszawy. Otwarta tu przed kilku dniami wystawa gospodarstwa domowego cieszy się znacznem powodzeniem.

Oberpolicmajster warszawski br. Nolken wydał rozporządzenie, aby w wypadkach zakłócenia spokoju publicznego, komisarze policyjni nie powodowali się względami na stanowiska osób, pociąganych do odpowiedzialności, ale każdorazowo sporządzali protokoły i przesyłali je władzom.

Prezesem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego wybrany został dr Dunin, wiceprezesem dr Kamocki, sekretarzem dr Korzon.

P. Wanda Barszczewska, artystka teatru Rozmaitości, której pożegnalny występ w „Monnie Vannie“ ściągnął we czwartek do teatru tłumy, nie pożegnała się z publicznością, gdyż dyrekcya teatrów w ostatniej chwili podjęła rokowania z artystką i zatrzymała ją na dotychczasowem stanowisku, na którem z takim pożytkiem pełniła swe obowiązki.

Zastrzelenie żandarma rosyjskiego. Odnośnie do ogłoszonej przed kilku dniami wiadomości z Częstochowy, podajemy dziś doniesienie „Warszawskiego Dniewnika“, który pisze: „Dnia 26 grudnia (8 stycznia) w Częstochowie grupa osób należących do rewolucyjno-socyalistycznego stronnictwa, urządziła uliczną demonstracyę z zwykłemi jej objawami, t. j. noszeniem czerwonego sztandaru i śpiewaniem pieśni rewolucyjnych. Gdy na miejscu demonstracyi pojawił się patrol 42 dragońskiego pułku mitawskiego i przybył podoficer żandarmski Radke, niektórzy uczestnicy demonstracyi zaczęli strzelać z rewolwerów. Podczas tego Radke, który zbliżył się, aby odebrać sztandar, został zabity. Jednemu z dragonów przestrzelono szynel; dragon ten zeskoczył z konia i zdołał zatrzymać osobę, która strzelała do Radkego. Przy schwytanym znaleziono 3 rewolwery, z tych w dwóch rewolwerach naboje były już wystrzelone. Oprócz tego przy schwytanym znaleziono 30 naboi i proklamacye. Inni demonstranci rozbiegli się. Przy strzelaniu, jakie dokonali uczestnicy demonstracyi, raniono dwa konie dragońskie.

Dezerter rosyjski. Przed kilku dniami, jak donosi „Zeit“, policya w Wiedniu uwięziła dezertera rosyjskiego, którego policya krakowska rozporządzeniem z dnia 22 marca 1904 roku wydaliła z Austryi. Dezerter ów nazywa się Henryk Wojciech Łopacki i jest ślusarzem artystycznym. Postawiony przed sądem za niedozwolony pobyt, oświadczył, że jest niewinnym, a następnie opowiedział swoje przygody. Gdy wybuchła wojna, Łopacki pełnił służbę na jednym z okrętów wojennych. Statek ten zatopili Japończycy, a Łopacki, wyratowany przez załogę angielskiego okrętu handlowego, dostał się z 21 towarzyszami broni do Władywostoku. Tam postanowił uciec. Pokonawszy nadzwyczajne trudności, dobił się do granicy Bukowiny. Tam od rotmistrza żandarmeryi otrzymał pismo polecające do dyrekcyi policyi w Krakowie, gdzie przebywał przez kilka miesięcy, zameldowawszy się w policyjnem biurze meldunkowem. W marcu uwięziono go, podejrzywając o szpiegostwo, znaleziono bowiem przy nim bilety i listy rosyjskich generałów. Okazało się, że ci generałowie są jego krewnymi, skutkiem tego śledztwo umorzono. O tem, że go skazano na wydalenie z granic Austryi, Łopacki, wedle swego zeznania, nie wiedział. Wypuszczono go na wolność i Łopacki otrzymał nawet, jak to wobec wiedeńskiego sądu zeznał, od jednego z komisarzy krakowskiej policyi list polecający do Tarnowa, ażeby tam mógł pracę znaleść. Pracował przez kilka miesięcy w Tarnowie i Lwowie, skąd udał się do Wiednia, a następnie do Budapesztu. Nie otrzymawszy tam zajęcia, powrócił do Wiednia. Łopacki prosił sędziego, ażeby go nie kazał odstawiać do granicy rosyjskiej, gdyż w Rosyi jako dezertera czeka go śmierć przez rozstrzelanie. Obecnie jest wprawdzie bez zajęcia, ale ma otrzymać od krewnych 1000 rubli, a wtedy wyjedzie do Ameryki. Sędzia uwolnił Łopackiego od oskarżenia, a policya odstawiła go do granicy węgierskiej.

O wkupienie się do Izby panów. Podniesiona przez wiedeński dziennik „Die Zeit“ sprawa wkupienia się do Izby panów za kwotę 500.000 koron pp. Maksa Gutmanna i Wiktora Mautnera wejdzie w nowe stadyum. Na walnem zgromadzeniu klubu przemysłowców w Wiedniu, p. Maks Gutmann zaręczył słowem honoru, że rewelacye dziennika „Die Zeit“, odnoszące się do niego i do Mautnera są zupełnie bezpodstawne. Gutmann oświadczył, że wniósł przeciwko wspomnianemu dziennikowi skargę o obrazę honoru. Jak wiadomo „Die Zeit“ twierdzi, że Gutmann i Mautner zapłacili po 500.000 koron za przyrzeczenie ze strony dra Koerbera, że zostaną powołani do Izby panów.

W sprawie Syvetona dotąd jeszcze nie ukończono śledztwa sądowego, gdyż sędzia śledczy musi coraz to nowe szczegóły stwierdzać i wyjaśniać. Techniczni rzeczoznawcy zwrócili obecnie uwagę sądu na następującą okoliczność. W pokoju, w którym znaleziono zwłoki Syvetona, znajduje się obok kominka drugi jeszcze kurek gazowy, tak skontruowany, że może go otworzyć za pomocą osobnego klucza tylko znający się na mechanizmie robotnik. Na tym kurku znaleziono ślady, świadczące, że ktoś nieobeznany z nim, odkręcił go, a następnie złożył w ten sposób, że zdradził swoją nieznajomość, umontował bowiem kurek odwrotnie. Jeżeli gaz tym kurkiem dostawał się do pokoju, w takim razie wedle przypuszczenia rzeczoznawców, Syveton urządził samobójstwo w następujący sposób: Siedział na krześle, nie w fotelu i wdychiwał zabójczy gaz. Wkrótce stracił przytomność i Syveton spadł z krzesła w stronę kominka, przy którym siedział. Skutkiem upadku powstała rana na czole. Rzeczoznawcy domagają się, ażeby żona Syvetona równie wyjaśniła tę sprawę.

Strejk w Baku zakończył się umową robotników z pracodawcami. Podstawą umowy jest 9 godzin pracy na dobę.

Zamachy kolejowe na Kaukazie. Z Tyflisu telegrafują do „Rusk. Słowa“, że 8 stycznia został tam ciężko ranny dwoma wystrzałami naczelnik stacyi kolejowej „Poti“, Boriczewski. Następnego dnia wystrzałem z karabinu zabito naczelnika stacyi „Tauz“, Gorlińskiego. Zamachy te i ciągłe rozbójnicze napady są najlepszym dowodem, że dzieło złamania odporności Kaukazu jeszcze nie zostało dokonanem i że miejscowe żywioły sprawiają władzom rosyjskim ciągłe kłopoty.

Książki dla jeńców polskich w Japonii. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że z Warszawy wysłano do Japonii transport książek wagi 400 funtów. Książki te, zbierane drogą ofiar, składają się z dziełek popularnych, roczników pism ludowych, książek do nabożeństwa i przeznaczone są dla jeńców polskich w Japonii.

„Związek kobiet“. W lokalu stowarzyszenia (Rynek Główny 13) odbędzie się 15 b. m. o godzinie $3^1/_2$ po południu zebranie towarzyskie. Zabawa taneczna, która się odbyła 7 b. m., przyniosła 211 K 50 h, wydatki wynosiły 133 K 26 h; czysty dochód 78 K 24 h.

Kolendy. W kościele akademickim św. Anny jutro w niedzielę 15 b. m. o godzinie 11 odśpiewa chór uczniów gimnazyum IV kolendy na 4 głosy mieszane, pod kierownictwem swego nauczyciela śpiewu.

Uczniowie ze szkoły im. króla Władysława Jagiełły odśpiewają jutro w niedzielę o godzinie $^1/_2$9 w kościele N. P. Maryi kolendy na 2 głosy.

W Towarzystwie technicznem we wtorek 17 b. m. o godzinie 7 wieczór wygłosi odczyt prof. Lachner. Tytuł odczytu: „Współczesne sztuki graficzne“.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: Dr Wł. M. Kozłowski: „Idea legionów w przeszłości a dziś“.

W poniedziałek: Dr Wł. M. Kozłowski: „Testament polityczny Adama Mickiewicza“.

We wtorek: Dr Wł. M. Kozłowski: „Testament polityczny Adama Mickiewicza“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W Krakowie (w sali szkoły realnej przy ul. Stadenckiej; w dnie powszednie o 7, w niedziele o godz. 6 wieczór) w niedzielę 15 stycznia doc. uniw. dr Stanisław Kutrzeba: „Reformy społeczne i polityczne w Polsce za Stanisława Augusta“.

Na prowincyi w niedzielę 15 stycznia: W Bochni: Dr Wacław Tokarz, asystent uniw. Jagiell.: „O księciu Józefie Poniatowskim“ (w sali kasynowej o godzinie 6). W Chrzanowie Prof. Antoni Mazanowski: „Spory literackie w Warszawie w latach 1820—1830“ (w sali kasynowej o g. 5). W Jaworznie: Dr Wiktor Czermak, prof. uniw. Jagiell.: „Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej“ (w lokalu „Przyjaźni“ o godz. 4). W Wadowicach: Dr Tadeusz Estreicher, docent uniw. Jagiell.: „Rozwój pojęcia pierwiastka chemicznego“ (w sali „Sokoła“ o godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Cyrano de Bergerac“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę: „Betleem Polskie“ Rydla.

Z kalendarza. W niedzielę 15 stycznia: Im. Jezus, Pawła I p.; w poniedziałek 16 stycznia: Marcela p. m. i Włodzimierza; we wtorek 17 stycznia: Antoniego op. wyzn.

Wschód słońca 15 stycznia o godz. 7 min. 35; zachód o godz. 4 m. 04; długość dnia godzin 3 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 stycznia termometr doszedł od + 0·4 do + 1·5 C.; barometr opadał, od 3 po południu zaczął się podnosić.

Dnia 14 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 746·0 mm, termometru — 5·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 14 stycznia: mróz, wicher, śnieg, po południu wypogodzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Klasycy świata.** Samouk, pragnący przy skromnych środkach materyalnych zapoznać się z bogactwami obcych literatur, znać powinien odpowiednie wydawnictwa zagraniczne, literackie i naukowe. Umiejący po angielsku z pożytkiem dowie się o wspaniałej, a ogromnie przystępnej kollekcyi zatytułowanej „The world's classics“ (Klasycy świata). Wydaje ją księgarnia Grant Richards w Londynie, 48 Leicester Square. Zbiór ten składa się z okazałych, oprawnych kilkudziesięciu tomów, o bardzo miłym papierze i druku w niesłychanie taniej cenie po 1 szylingu (około 70 centów) za numer kilkusetstronnicowy: Wyszły tam dzieła Swiffa, Defoego, Pope'a, Goldsmitha, Scotta, Burnsa, Dickensa, Thackeraya, Tennysona, Carlyle'a, Emersona Poego i in. Nadto znajdujemy i klasyczne rzeczy naukowe, jak Darwina „Origin of species“, Macaulaya „Lays of Ancient Rome“, Gibbona „Roman empire“ i „Buckle'a historyę cywilizacyi. Wydawnictwo to zasługuje na szerokie rozpowszechnienie śród kształcących się zastępów. (Tad. Smol.).

— **Nowa teorya pochodzenia gatunków.** W poniedziałek 9 b. m. wyłożył prof. Rostafiński na posiedzeniu Akademii umiejętności nową teoryę pochodzenia istot żywych. Opiera się ona głównie na odkryciu, że wszystkie istoty żyjące posiadają jedną składową część „naszej“ pamięci, którą autor nazywa „utrwalnością“. Wszystkie przyzwyczajenia stają się niemi właśnie dzięki tej utrwalności i przechodzą raz nabyte z pokolenia na pokolenie. Każda cecha morfologiczna, każda właściwość fizyologiczna albo psychiczna danego osobnika może w razie odosobnienia dać początek potomstwu, mającemu dzięki tej utrwalności, nowe cechy odziedziczalne. Tak bez walki o byt i bez doboru naturalnego mogą powstawać przez przyzwyczajenia do nowego środowiska nowe grupy osobników, które nazywamy rasą, odmianą albo gatunkiem. Prof. Rostafiński podał Akademii tylko komunikat streszczający jego poglądy, a samą rzecz zamierza ogłosić w osobnej książce.

— **Nowe pieśni religijne.** Na półkach księgarskich pojawiły się znowu dwie pieśni religijne do Matki Boskiej, znanego kompozytora krakowskiego Michała Swierzyńskiego. Obydwie pieśni odznaczają się fantazyjną i bogatą harmonizacyą i w akompaniamencie nie sprawiają trudności. Słyszeliśmy je kilkakrotnie wykonywane przez młodzież gimnazyalną. Dotychczas wobec szczupłości polskich kompozycyj musiano posługiwać się tłumaczeniami i w większej części pieśni religijne, wykonywane przez młodzież były kompozycyami autorów obcych i przeważnie niemieckich. Pieśni M. Swierzyńskiego, przez

prostotę melodyi i charakter czysto polski, są nabytkiem bardzo pożądanym.

— **Nowe książki.**

Szymon Aszkenazy: „Książę Józef Poniatowski (1763 — 1803). Z portretem. Warszawa, 1905. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Józef Weyssenhof: „Syn marnotrawny". Warszawa, 1905.

Fel. Brodowski: „Liote". Nowele. Warszawa 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Ryszard Muther: „Historya malarstwa". V. Malarstwo w epoce rokoka tudzież wielkiej rewolucyi, przełożył St. Wyrzykowski. Warszawa. Nakład Jana Fiszera. Cena 50 kopiejek.

Mieczysław Rościszewski: „Dobry ton". Szkoła pożycia z ludźmi wszelkich stanów w stosunkach poufnych i ceremonialnych. Podręcznik praktyczny dla pań i panów, opracowany według najświeższych źródeł obcych i osobistych spostrzeżeń autora na gruncie swojskim. Warszawa, Jan Fiszer, 1905.

Mieczysław Rościszewski: „Tańce salonowe". Praktyczny przewodnik dla tancerzy i wodzirejów, uwzględniający tańce najnowsze i najmodniejsze. Z ilustracyami. Warszawa. Nakład Jana Fiszera. 1905.

Dział ekonomiczny.

× **Nowy szyb salinarny.** Ministerstwo skarbu zezwoliło na budowę nowego szybu w salinach bocheńskich w miejscowości Chodenice, na zachodniej stronie miasta. Szyb posiadać będzie 40 metrów głębokości i zatrudni 200 górników.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 stycznia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·4 . Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·70. Grech od 19·50 do 23·—. Tatarka od 16·80 do 18·—. Proso od 14· do 16·50. Fasola od 24·— do 38·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·— do 9·60. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95%. Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·40 do 17·50. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 17·50 do 19·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·20. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 110·—.

Budapeszt, 14 stycznia. Pszenica na kwiecień 19·54 do 18·56. pszenica na październik 17·16 do 17·18; żyto na kwiecień 15·38 do 7·40; owies na kwiecień 14·02 do 14·04; kukurydza na maj 14·90 do 14·92; rzepak na sierpień 22·20 do 22·40.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Sejm pruski, po załatwieniu pierwszego czytania budżetu, przystąpi do obrad nad projektem kanałowym, a zwłaszcza nad tą jego częścią, która obejmuje szeroki, spławny także dla większych okrętów kanał między Berlinem a Szczecinem. Koszta budowy tego kanału wynosić będą 43 mil. marek. Publiczną jest tajemnicą, że kanał ten nie jest koniecznie potrzebny, lecz że ma być wybudowany głównie na życzenie cesarza Wilhelma, który, jako zapalony marynarz, pragnie, aby jego stolica była połączona drogą wodną z Bałtykiem.

— Parlament niemiecki obradował w dalszym ciągu nad budżetem wydziału sprawiedliwości. W dyskusyi zabrał głos między innymi poseł polski, redaktor Kulerski i w dłuższej mowie wykazywał niesprawiedliwość sądów pruskich względem ludności polskiej. Sale sądowe — wywodził mowca — są w dzielnicach polskich widownią namiętności i nienawiści rasowej. Prokuratorzy i sędziowie odgrywają tam nieraz rolę agentów prowokacyjnych. Oburzającem wprost jest postępowanie prokuratorów względem polskich redaktorów. Jeden z prokuratorów nazwał na publicznej rozprawie strejkujących robotników polskich „rabusiami i mordercami". To jest niesłychane wprost oszczerstwo i urąganie z uczuć polskich i nie dowodzi bynajmniej szlachetności. Dziś też nikt nie pyta o szlachetność; sędziowie i prokuratorzy pruscy gwałtem pragną dobić się wyższych stanowisk, a w swych zabiegach oto sądzą, że wobec ujarzmionych Polaków na wszystko pozwalać sobie mogą. — Jeśli Polacy odmawiają często zeznań w języku niemieckim, za co pociąga ich się do odpowiedzialności, czynią to jedynie dlatego, ponieważ mają nader wysokie pojęcie o świętości przysięgi. Dziś coraz bardziej ustala się przekonanie, że sądy pruskie nadużywane bywają do celów politycznych. Nawet sądy rosyjskie tak się nie obchodzą z prasą polską, jak sądy pruskie.

Ze strony rządowej na tę mowę posła polskiego wczoraj nie odpowiedziano. Dziś stoi na porządku dziennym interpelacya socyalistów w sprawie strejku górników.

— W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego toczyły się wczoraj w dalszym ciągu rozprawy nad wojną z Herrerami. Z wyjaśnień dyrektora urzędu kolonialnego dowiedziano się, że rząd wysłał dotychczas do Afryki południowej 519 oficerów, 154 urzędników, 11.000 szeregowców, 10.000 koni i 17 dział rozmaitego kalibru, dalej, że do końca grudnia wydano — bez upoważnienia ze strony parlamentu — 42 miliony marek. Poseł socyalistyczny Bebel wskazał w dyskusyi na doniesienia kilku dzienników, przypisujące głównodowodzącemu wojskami niemieckiemi w Afryce generałowi Trotha zamiar wytępienia całego szczepu Herrerów i żądał wyjaśnienia, o ile te wieści polegają na prawdzie. Dyrektor kolonii Stuebel odpowiedział, że generał Trotha zamierzał pierwotnie szczep ten zupełnie wyprzeć z granic kolonii niemieckiej, a więc z jego ojczystej ziemi, i przepędzić na terytoryum angielskie. Kanclerz jednakże inne dał mu wskazówki, a mianowicie, ażeby tych Herrerów, którzy się poddadzą, ułaskawiał i pozostawił w kraju. Jak długo wojna potrwa — dodał reprezentant rządu — dziś jeszcze przewidzieć nie można. Powstańcy rozproszyli się na mniejsze oddziały, z któremi walka bardzo jest uciążliwą i trudną.

Nagła ta „łaskawość" rządu pruskiego dla Herrerów nie jest bynajmniej wynikiem wspaniałomyślności, lecz tylko potrzeby i interesu. Z chwilą wypędzenia tego szczepu za granicę kolonii Niemcy nie mieliby w niej taniego robotnika i wartość tej kolonii zmalałaby jeszcze bardziej.

— Sprawa donosów w armii francuskiej nie ucichła jeszcze I tak wczoraj w Izbie deputowanych wniósł Montebello interpelacyę w kwestyi listu generała Peigné. — W liście tym generał Peigné zapewnia generalnego sekretarza loży „Wielkiego Wschodu", że prowadzi dalej walkę przeciw klerykalnym oficerom w IX korpusu armii. Dzienniki socyalistyczne ogłaszają zaś znowu szereg dokumentów, sprzedanych przez Bidegain'a, b. sekretarza loży „Grand Orient", przedstawiających system donosów, jaki panował w ministerstwie wojny i wśród korpusu oficerskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 stycznia

Sprawa pomnika ś. p. Piotra Chmielowskiego. Komitet budowy pomnika grobowego dla niezapomnianego historyka literatury naszej, dokonawszy na ostatniem posiedzeniu we Lwowie przeglądu zebranych funduszów, postanowił celem przyspieszenia sprawy, przypomnieć społeczeństwu obowiązek dokończenia rozpoczętego dzieła i w tym celu odwołuje się do ofiarności ogółu. Komitet rozpisał był, jak wiadomo, konkurs na projekt pomnika; konkurs ten przyniósł rezultat bardzo dodatni, bo kilka projektów bardzo ładnych, a pomiędzy niemi przepiękny, pełen prawdziwej poezyi projekt p. Ostrowskiego. Do doprowadzenia planu do końca, do przemienienia jednego z tych projektów w spiż lub marmur potrzeba już tylko... żywszej akcyi publiczności w składaniu datków na ten piękny cel. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto z uznaniem listę składkową dyrektora Tomaszewskiego, który sam w krótkim przeciągu czasu zebrał (w Sejmie) 523 koron. Jeszcze czterech lub pięciu tak energicznych obywateli i tak wydatnych list, a pomnik będzie gotów. W składkach bierze też udział Warszawa, wobec której ś. p. Chmielowski tak wielkie położył zasługi. Rozrzewniające po prostu są ofiary, płynące na ten cel od robotników polskich i ludu polskiego z najodleglejszych okolic Europy, a nawet z Ameryki. Tak więc ci, którym światło nauki tak bardzo mało swych promieni użyczyło, stają w pierwszych szeregach społeczeństwa, gdy chodzi o uczczenie człowieka, który całe swe życie poświęcił rozszerzeniu i zgłębieniu wiedzy, powiększeniu dorobku nauki polskiej.

Dotychczas skarbnik komitetu złożył na książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności Nr 151.440 koron 1.578·11. Dalsze składki przyjmują wszystkie redakcye pism polskich i skarbnik komitetu, p. Zygmunt Fryling, Lwów, ulica Ścieżkowa L. 16.

Z ruchu wyborczego. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu zjednoczonej opozycyi przy wyborach do Rady miasta. W zebraniu tem wzięło udział około 100 osób. Przewodniczył rektor politechniki prof. Pawlewski. Po wygłoszeniu sprawozdania z dotychczasowej czynności komitetu wywiązała się obszerna dyskusya, w której brali udział referent adwokat dr Schleicher, adw. Aszkenaze, dr Diamand, inżynier Libański i prof. Jaegerman. Dyskusya była miejscami bardzo ożywiona. Na wniosek adw. Aszkenazego uchwalono, że zatwierdza się propozycye co do składu wydziału wykonawczego i komitetów dzielnicowych, a przytem wydziałowi temu nadaje się prawo kooptacyi, które ma być wykonane tak, aby na tem zyskała akcya obalenia dzisiejszych rządów miasta.

Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesyi w krajowem biurze melioracyjnem inżynierów I klasy Dyonizego Horwatha i Tadeusza Korasadowicza starszymi inżynierami; inżynierów II kl. Władysława Zgorlakiewicza i Maryana Prokopowicza inżynierami I kl.; inżynierów adjunktów Stanisława Jana Przybylskiego i Antoniego Dyląga inżynierami II klasy.

Okręgowy zlot sokoli. Donoszą ze Stanisławowa, że w bieżącym roku odbędzie się tam okręgowy zlot Sokołów. Postanowienie to powziął wydział okręgowy na ostatniem posiedzeniu.

Towarzystwo prywatnego gimnazyum żeńskiego odbyło walne zgromadzenie. Gimnazyum posiada już 3 klasy; do I uczęszcza 38, do II 30, a do III 38 uczenic. Zakład otrzymał w roku zeszłym prawo publiczności. Sejm przyznał mu subwencyę jednorazową w kwocie 1000 koron. Instytucya rozwija się pomyślnie; sprawozdanie kasowe z dnia 1 grudnia 1904 wykazuje w dochodach 22.700 kor., w rozchodach 20.800 koron. Pozostałość kasowa wynosi 1833 koron. Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie. W dyskusyi zabierali głos: p. Rudlewska, p. Nussbaumowa, dr Danysz, prof. Nussbaum, dr Twardowski, prof. Frączkiewicz i inni. Gimnazyum mieści się w domu przy ulicy Ossolińskich l. 11.

Wychodztwo rosyjskie do Lwowa wzrasta z każdym dniem. Przyjąć można, że około dwudziestu emigrantów codziennie zostaje w murach stolicy. Policya czyni wszystko, co może, aby nakłonić przybyszów do opuszczenia miasta, uwzględniając momenty, dyktowane poczuciem ludzkości.

„Modne fryzury". Pod powyższym tytułem zaczęło we Lwowie wychodzić pismo, poświęcone modzie, tudzież wszelkim interesom i potrzebom fryzyerów, perukarzy i felczerów. Będzie to pierwszy u nas organ sztuki fryzyerskiej, wzorowany na licznych tego rodzaju wydawnictwach zagranicznych.

Z sądu przemysłowego. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości postanowił uwolnić radców sądu kraj.: Jana Lekczyńskiego i dra Juliana Brylińskiego na ich prośbę od pełnienia obowiązków przewodniczącego, względnie zastępcy przewodniczącego sądu przemysłowego we Lwowie, a w ich miejsce zamianował radcę sądu kraj. Józefa Reicherta przewodniczącym, a radcę sądu kraj. Tadeusza Strzeleckiego zast. przewodniczącego tegoż sądu.

Aresztowanie fałszerza. Policya aresztowała Saula Morgenthala za fałszowanie podpisów oficerskich na skryptach dłużnych i wyłudzanie na podstawie tego pożyczek.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Zdaje się, że Nowy Rok starego stylu, po którym spodziewano się w Rosyi sensacyjnych niespodzianek, tylko w małym stopniu spełnił oczekiwania. Wiązankę ich znajdą czytelnicy w zamieszczonych poniżej telegramach. Moskwa pozbyła się wreszcie w. ks. Sergiusza ze stanowiska generał-gubernatora, a nadto policmajstra Trepowa, a otrzyma natomiast osobnego naczelnika. Kaukaz pozbył się ks. Galicyna.

Wczorajsze depesze doniosły o podaniu się do dymisyi szefa departamentu prasowego, Zwierewa („Swererewa" jak go z niemieckiego nazwano). Jakie będą następstwa tego faktu, trudno przesądzać. Panują pod tym względem sprzeczne sądy. Gdy dzienniki berlińskie otrzymują informacyę, że cenzura prewencyjna ma być w całem cesarstwie zniesiona, to korespondenci dzienników francuskich twierdzą, że cenzura w Rosyi będzie jeszcze zaostrzona.

Z ukazu cara, dotyczącego nowego zarządu Moskwy, po usunięciu Trepowa i W. ks. Sergiusza, nadto z ukazu o złagodzonem karaniu rezerwistów, przebija widocznie chęć dania do poznania, że komitet ministrów dąży do jakiegoś złagodzenia antagonizmów między rządem a społeczeństwem rosyjskiem.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 stycznia).

Niepewność.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że panuje tam wielka niepewność co do zmian, spodziewanych dzisiaj, jako w dniu rosyjskiego Nowego Roku. — Przypuszczają tam jedynie, że zmiany te odpowiadać będą zupełnie duchowi polityki Wittego.

Dymisya w. ks. Sergiusza.

Moskwa. Generał-gubernator moskiewski, **w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz**, został, ze względu na zły stan zdrowia, **uwolniony ze swego stanowiska** i zamianowany naczelnym komendantem moskiewskiego okręgu wojskowego.

Reforma w zarządzie Moskwy.

Petersburg. Ukaz carski postanawia, iż posady generalnego gubernatora moskiewskiego i jego towarzysza, **mają pozostać nieobsadzone**, natomiast ma być utworzoną, na wzór Petersburga, **posada naczelnika miasta** i jego towarzysza. Funkcye generalnego gubernatora przechodzą na **ministra spraw wewnętrznych**, do którego gubernator i naczelnik miasta mają się odnosić we wszystkich ustawą przepisanych wypadkach.

Dymisya Trepowa.

Moskwa. Oberpolicmajster generał-major Trepow, który, jak doniesiono, udaje się do Azyi wschodniej, został ze swego stanowiska zwolniony i postawiony do rozporządzenia Kuropatkina.

Dymisya ks. Galicyna.

Petersburg. Główny szef Kaukazu, **ks. Galicyn, został uwolniony ze swego stanowiska.**

Złagodzenie procedury.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Niedawno wydany ukaz carski postanawiał, że rezerwiści, którzy się dopuszczą wykroczeń podczas mobilizacyi, chociażby w kraju nie objętym mobilizacyą, mają być postawieni przed sąd wojenny. **Wydany obecnie ukaz**, na podstawie przedstawień ministra sprawiedliwości, **łagodzi postanowienia poprzedniego ukazu** w tym kierunku, że rezerwiści, którzy tylko jedyny raz dopuścili się wykroczeń, **mają być traktowani w drodze dyscyplinarnej.**

Nowi prezydenci.

Petersburg. Car zatwierdził w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w charakterze prezydenta Rady państwa, a tajnych radców Frischa, Gerharda, hr. Solskiego i admirała Czichaczewa, jako prezydentów departamentów Rady państwa.

Odznaczenia.

Petersburg. Car pozwolił nosić w. ks. Sergiuszowi portret Aleksandra III na wstędze, zaś pomocnikowi ministra spraw zagranicznych, ks. Obolenskiemu, order Aleksandra Newskiego z brylantami.

Z teatru wojny.

Wśród zupełnej niemal ciszy na polu walki w Mandżuryi wykonał generał Miszczenko na czele dywizyi, czy brygady kozaków, śmiały manewr obejścia lewego skrzydła japońskiego i pojawił się niespodziewanie daleko na tyłach japońskiej linii operacyjnej pod Hajczengiem i Niuczwangiem.

Manewr ten mógłby pod niejednym względem zaważyć na szali dalszych wypadków wojennych, gdyby Rosyanie mieli do czynienia z mniej czujnym, przezornym i ostrożnym przeciwnikiem. Japończycy atoli nie pozwolili się zaskoczyć i podejść i już wszędzie niemal odparli atakujące niespodziewanie hufce kozackie. Trudności zaprowiantowania tak wielkiej liczby ludzi i koni w obecnej, zimowej porze, zmusi rychło generała Miszczenkę do odwrotu, tak że i tę jego wyprawę uważać już można za chybioną.

Znamiennym atoli rysem polityki rosyjskiej jest, że właśnie teraz, gdy dywizya Miszczenki naruszyła neutralność terytoryum chińskiego, rząd rosyjski grozi Chinom represaliami za rzekome niewypełnianie neutralności z ich strony!

(Telegramy „N. Reformy" z 14 stycznia).

Niespodziewana wyprawa.

Londyn. Niespodziewane pojawienie się rosyjskiej brygady kozaków z odpowiednią artyleryą daleko **na tyłach armij japońskich** wywołało pewne zaniepokojenie w Japonii. Japońskie koła wojskowe ostrzegają jednakże, ażeby tej nowej „sztuczce kozackiej" nie przypisywano większego znaczenia. Ogólnie przypuszczają, że brygada ta zdołała jedynie w ten sposób dotrzeć tak daleko bez zwrócenia uwagi posterunków japońskich, że z Siminhingu **maszerowała przez terytoryum chińskie**, nie zważając bynajmniej na to, że jest to terytoryum neutralne.

Jeśli atoli dowódca tej śmiałej wyprawy przypuszczał, iż powiedzie mu się zaskoczyć Japończyków niespodzianie i znaczne wyrządzić im szkody, to wielki spotkał go zawód. Kozacy zdołali tylko w dwóch miejscach uszkodzić tor kolejowy, — lecz szkody **te już naprawiono**. Wszędzie zaś, gdzie spotkali się z większemi siłami japońskiemi, **zostali odparci z wielkiemi stratami**. Zdaje się jednakże, że jeszcze się znajdują w okolicach Hajczengu.

Na tyłach armii japońskiej.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Sprawozdanie japońskiej kwatery w Liaotungu donosi: Oddział konnicy, prawdopodobnie z pod komendy gen. Miszczenki, otrzymawszy posiłki i 12 dział, atakował japoński komisaryat kolejowy w **Niucziatung, został jednakże odparty ze stratą przynajmniej 80 ludzi.**

Tokio. Doniesienie Biura Reutera: Oddziały rosyjskiej konnicy rozwijają ożywioną działalność na południowy zachód od Liaojanu. Akcya tych oddziałów widocznie ma **na celu przecięcie linii kolejowej i niepokojenie armii Nogiego, która idzie w sukurs armii Ojamy.**

W środę przed południem miało miejsce starcie między oddziałem konnicy japońskiej a 4 kompaniami piechoty rosyjskiej koło Liaojanu. Rosyanie zostali ze **znacznemi stratami odparci**. W środę dotarli Rosyanie aż do kolei żelaznej, którą koło Hajczengu i między Inkau a Daszicao **uszkodzili. Linię natychmiast naprawiono** a ruch normalny **przywrócono po południu tego dnia. Dwa tysiące rosyjskich jeźdźców atakowało Niuczwang (?)** Japończycy z początku ustąpili, lecz **otrzymawszy posiłki zaatakowali Rosyan**. Do chwili wysłania tej depeszy, **walka jeszcze trwała**. Rosyanie zaatakowali **Niucziatun, zostali jednak odparci.**

Paryż. „Agencya Havasa" dowiaduje się z Tientsinu, że oddział 50 kozaków **spalił wczoraj magazyny japońskie** z zapasami wojennemi w Kaspanze **pod Niuczwangiem.**

Zamierzone ataki.

Tokio. (Tel. Biura Reutera). W kołach wojskowych nie przypuszczają, aby atak generała Miszczenki na Niuczwang i Niucziatung spowodował wiele trudności. Postanowiono poczynić zarządzenia, **aby Rosyanom odciąć odwrót lub zmusić ich do rychłego cofnięcia się.** — Sądzą, że kozacy mają zamiar **atakować kolej żelazną i zabrać ciężkie działa generała Nogi**, które znajdują się obecnie w drodze z Portu Artura nad rzekę Sza.

Zapowiedź marszałka Ojamy.

Londyn. Marszałek Ojama doniósł podobno rządowi japońskiemu, że jeżeli do połowy lutego otrzyma posiłki w sile conajmniej **60.000 ludzi, będzie mógł przejść do ofenzywy i zupełnie wyprzeć Rosyan z Mandżuryi.**

Wmaszerowali do Portu Artura.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Tokio: Wczoraj o godzinie 10 przed południem **wmaszerowali Japończycy uroczyście do Portu Artura.** Oddziały piechoty, konnicy i pionierów, wśród dźwięków muzyki, weszły od strony północnej do Portu Artura i przeszły przez stare i nowe miasto. Żołnierze byli wzruszeni widokiem sztandarów poszarpanych przez kule i splamionych krwią. Rosyjscy i chińscy mieszkańcy mogą odtąd znowu spokojnie oddawać się swoim zajęciom.

Podziękowanie gen. Nogi.

Londyn. Generał Nogi wystosował do prasy angielskiej depeszę z serdecznem podziękowaniem za sympatyę, okazywaną jego armii podczas krwawych walk o twierdzę, oraz za współczucie, wyrażane Japończykom z powodu wielkich strat, jakie ponosili pod Portem Artura.

Sprzedawali mundury.

Petersburg. „Russkij Inwalid" ogłasza teraz rozkaz dzienny generała Kuropatkina z dnia 20 listopada, w którym zabrania Chińczykom noszenia mundurów rosyjskich, żołnierzom zaś pod surową karą sprzedawania mundurów Chińczykom. Z rozkazu tego wynika, że żołnierze rosyjscy licznie przedtem sprzedawali swoje mundury lub zamieniali je na ciepłą odzież chińską.

Flota japońska w ruchu.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Japońska łódź torpedowa nr. 72 zatrzymała przedwczoraj angielski parowiec „Lethington" w cieśninie Tsusima, który jechał z ładunkiem węgla do Władywostoku, i zawiozła go do Saseho. Urząd marynarki donosi, że będzie zorganizowaną druga flotyla łodzi podwodnych.

Naprzeciw floty bałtyckiej.

Port Louis. (Tel. Biura Reutera). Przybył tu parowiec z 7580 pakunkami dla Rosyan. — Twierdzą, że na zachodniem wybrzeżu wyspy Mauritius spostrzeżono japońskie okręty wojenne.

Flotyla podwodna.

Tokio. Mikado wydał rozkaz, dotyczący utworzenia osobnej flotyli torpedowców podwodnych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 stycznia

Wiedeń. Przybył tutaj namiestnik Galicyi, hr. Andrzej Potocki.

Sofia. Tutejszy rosyjski agent wojskowy, generał Protopopow, mianowany został generalnym kwatermistrzem.

Konstantynopol. Austro-węgierski ambasador br. Calice, przyjęty był wczoraj przez sułtana, któremu przedstawił sekretarza legacyjnego, hr. Badeniego.

† S. p. Maksymilian Jackowski.

Poznań. Dziś umarł tu były patron Związku Kółek rolniczych, ś. p. Maksymilian Jackowski.

(W zmarłym traci Wielkopolska jednego z najlepszych i najzasłużeńszych swoich obywateli, który jak prawdziwy patryarcha czuwał nad młodemi pokoleniami. Największem jego dziełem jest potężny dziś w Księstwie związek Kółek rolniczych, który wychował dzielny i światły stan włościański. Cześć jego pamięci!).

Plany bar. Gautscha.

Wiedeń. „Fremden-Blatt" poświęca politycznej misyi bar. Gautscha wstępny artykuł. Półurzędowy organ zapewnia, że już powołanie bar. Gautscha miało zadokumentować, że parlamentaryzm i konstytucya dostaną się pod dobrą opiekę. Dotychczasowe narady bar. Gautscha z przywódcami stronnictw świadczą, że ma on zamiar utorować drogę do polepszenia stosunków parlamentarnych i zamknąć epokę parlamentarnych przesileń i katastrof.

O sukcesyę w księstwie Lippe.

Berlin. W zakładzie dra Greithera pod Bayreuthem umarł wczoraj książę Karol Aleksander, panujący w księstwie Lippe Detmold. Ponieważ zmarły był już od wielu lat nieuleczalnie umysłowo chory, okazała się potrzeba ustanowienia regencyi. Wiadomo, że o prawo do regencyi i o prawo do tronu księstwa Lippe Detmold toczy się spór zacięty pomiędzy dwiema liniami agnatów: spokrewnioną z Wilhelmem II linią Schaumburg Lippe i hrabiowską linią Lippe Biesterfeld. Na mocy wyroku sądu rozjemczego i uchwały Sejmu księstwa Lippe sprawuje urząd regenta obecnie hr. Leopold Lippe Biesterfeld. Teraz, po śmierci ks. Aleksandra, spór ten, już wyłącznie o sukcesyę, jeszcze ostrzejszą przybierze formę.

O podatek od cukru.

Londyn. Deputacya reprezentantów przedsiębiorstw cukrowych była wczoraj u kanclerza skarbu Austena Chamberlaina i prosiła go o zniesienie podatku cukrowego, albowiem tysiące osób skutkiem podwyższenia cen cukru straciło pracę. Główna trudność tkwi w postanowieniach, zawartych w uchwałach konwencyi brukselskiej. — Kanclerz skarbu odpowiedział, że rząd postawi prawdopodobnie tę kwestyę przy ogólnych wyborach, jako kwestyę główną. Potrzebną jest decyzya wyborców, gdyż rząd sam ze względu na położenie finansowe państwa nie może się zrzec tego podatku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 stycznia

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 797·—. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 557·50. Akcye Länderbanku 459·50. Akcye Bankvereinu 558·75. Akcye Bodencredit 994·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—. Akcye kolei państwowych 650·25. Akcye kolei południowej 9·50. Akcye kolei Elbethal 413·—. Akcye kolei północnej 5495·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 520·—. Akcye Rima Muranyi 536·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2494·50. Akcye Fabryki broni 537·—. Akcye Tureckie tytoniowe 335·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1068·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·90. Renta majowa 100·25. Renta koronowa austryacka 100·30. Renta koronowa węgierska 98·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 98·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 135·50. Marki 117·50. Ruble 253·25.

Cukier 37·60—37·70 stały. Spirytus 51·40—51·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu słabszych berlińskich notowań rezerwowane tylko akcye Laenderbanku i 3 proc. koleje połud. żywe.

Sirolina „Roche“

Przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecana

w chorobach płucnych, przewlekłym nieżycie oskrzeli, silnym kaszlu, zołzach, influency.

Podnieca **apetyt** i sprawia, że **przybywa ciała**, usuwa **kaszel i wydzieliny**, sprawia, że **poty nocne znikają**.

Kto powinien zażywać Syrolinę?

1. Każdy, kto ma dłużej trwający kaszel. Lepiej jest bowiem zapobiedz chorobom, niż je leczyć.
2. Osoby z przewlekłym nieżytem oskrzelowym, który leczy się Syroliną.
3. Astmatycy, którym Syrolina istotnie przynosi ulgę.
4. Dzieci zołzowate z nabrzmiałemi gruczołami, z katarem ócz i nosa i t. d., u których Syrolina wywiera świetny skutek na całe odżywianie.

Ostrzeżenie: **Są liche naśladownictwa! Trzeba przeto dobrze uważać na to, żeby każda flaszka była opatrzoną naszym osobliwym znakiem „Roche“ i żądać zawsze Syroliny „Roche“.**

Na zarządzenie lekarza

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 103 11 30

dostać można w aptekach po 4 K za flaszkę.

Reim i Spółka w Krakowie

192 3 0 **Rynek 37, Linia A-B** — polecają najtaniej:

Linoleum. Przedściółki i Chodniki z Linoleum, ceratowe japońskie i kokosowe. **Rogóżki** kokosowe, żelazne i szczotkowe. **CERATY** na stoły i meble. **Podstawki ceratowe. Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Pantofelki domowe.** Oliwe „Kolan“ i Smarowidła na obuwie.

Perfumy i mydła	Wodę kolońską	Pudry	Szczoteczki do zębów.
z pierwszorzędnych fabryk: Roger i Gallet, Ed. Pinaud, Houbigant, Gelle Freres, Violet, Piver, Delettrez, Societè Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse i Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, The Crown **oraz krajowe.**	Perfumy na wagę. Mydła kwiatowe i amerykańskie: Colgate Comp. New York. Wodę do Włosów. Wody, Pasty i Proszki do zębów. Glicerynę i Lanolinę toaletową.	angielskie, francuskie i krajowe. Puder brylant. na włosy. Puszki i Łabędziki do pudru. Saszetki w różnych zapachach. Farby do farbowania włosów. Sminki teatralne.	Szczoteczki do paznogci. Gąbki toaletowe. Grzebienie. Rękawiczki do nacierania ciała. Gąbki gumowe do mycia. Rozpylacze do perfum.



Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania bucików kolorowych. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Podeszwy i obcasy gumowe. Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

Przyrządy gimnastycz. pokojowe. **Siłomierze:** „The Whitely i Ideal“. **Tennisy pokojowe. Łyżwy śniegowe „Ski“ Termofory** (ogrzewacze ciała). **Najnowsze aparaty** i preparaty do upiększenia i masowania ciała. **Lampki elektryczne** kieszonkowe i baterye do napełnienia tychże wszelkich systemów.

Nadworny dostawca Jego Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda

E. SOBOLEWSKI

fabrykant powozów,

Wiedeń, III., Ungargasse 12a,

ma na składzie wielką ilość rozmaitych **powozów, wózków** i t. d.

Poleca się łaskawym względom P. T. Rodaków przybywających do Wiednia.

Poszukuje zastępcy dla Galicyi zachodniej. 356 1 6

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej 15 3 0

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikac. itd. oraz wszelkiego szycia maszyn. udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej.

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Pianista

przyjmuje zamówienia na wieczorki, zabawy, wesela. Ul. św. Anny Nr 9, I p.
408 **S. Czarnuchowski.**

Do sprzedania

cztery parcele pod budowę, przy ul. Karmelickiej i Ambrożego Grabowskiego (Bogatej). Wiadomość u dyrektora w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców. 403 1 3

Poszukuję miejsca gospodyni i kucharki we dworze, na wyjazd lub tym podobnego. **Zofia T. w Zakopanem**, Kościeliska l. 17, u Chmieniowej. 396 1 3

Handel korzenny

połączony z pokojem do śniadań i wyszynkiem wina, dobrze się rentujący, a istniejący od lat 40tu w centralnym punkcie większego miasta zachodniej Galicyi jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **410.** 410 1 6

Piękna willa

(w jednem z większ. miast prowinc.), part., mur., mocno zbudowana, sucha, słoneczna (styl zakopań.) o 5 pok. z przedpokojami itd., z gankami, ogrodem i b. dobrą wodą, z powodu zmiany stosunków rodzin. zaraz **do sprzedania** lub zamiany na dom lub willę w Krakowie.

Wiadomość **„Willa 500“** poste restante Kraków I. 405 1 2

Wdowa po urzędniku z pewną rękojmią przyjmie administracyę kamienicy pod przystępnemi warunkami. **„Praca 25“** poste rest. **Kraków I.** 406 1 2

Student

z wyższego gimnazyum poszukuje stancyi z wiktem od 1 lutego. O ile możności pokój osobny. Wynagrodzenie miesięczne 50 K. Zgłosz. pod **402** przyjm. Adm. „N. Reformy“ 402

Mleczarnia „ZDROWIE“

przy ul. św. Tomasza, róg Floryańskiej (od kościoła św. Jana) poleca poranne mleko niezbierane i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia. **Pączki** warszawskie (lukrowane) po 4 ct. Za 1 kor. 14 szt., za 1 złr. 30 szt. **Chrustu** funt 68 ct. — **Sala dla gości.**
404 1 12

Magazyn Mód

oraz sklep świeżych kwiatów
Karoliny Nowakowskiej
przy ul. Grodzkiej Nr 61.

przyjmuje na karnawał zamówienia na bukiety, wiązanki i t. d. po cenach najniższych tak w miejscu jakoteż i na prowincyi.
384 1 4

Kupię

za gotówkę folwark (odległy od Krakowa końmi najwyżej milę, koleją 2—3 stacye), obszaru do 100 morgów (roli 30—40 z łąkami, reszta las, choć w części na opał). Ogród owocowy, dom mieszkalny i budynki wymagane. Z inwentarzem lub bez.

Oferty i szczegółowe opisy: Sykutowski, Kraków, Szewska 21 dla **W. P.** 407 1 2

W Pałacu Spiskim

w Krakowie (Rynek główny)

Sale na bale, zabawy i zebrania towarzyskie do wynajęcia.

Światło elektryczne i winda.

Wiadomość na miejscu od 10 do 1 i pop. od 3—4. 399 1 25

HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 181 7 0

X. X. przygotuje ucznia z matematyki i fizyki do egzaminu dojrzałości. **„Archimedes“** poste restante **Kraków.** 401 1 2

Do sprzedania zaraz: Kamienica II piętra z oficyną jednopiętrową, zajmująca razem 21 ubik. i osobny domek dla stróża blachą kryta, przy jednej z głównych ulic Krakowa położona, z piwnicami suchemi i strychem, należycie postawiona, wodociągi zaprowadzone, a nadto studnia. Dochód 3096 kor. Podatek 1000 kor. Dług Kasy oszczędności 11.000 kor. na 5%. Cena 17.000 złr. — Majątek ziemski około 200 mrg. i drugi mniejszy w promieniu 2 mil od Krakowa położony, z inwentarzami do 60.000 złr. — Majątki większe i mniejsze aż do 1,500.000 kor. — Wille z ogrodami, folwarki przy Krakowie i na prowincyi o obszarze do 100 mrg., kamienice, młyny i t. d. ma do sprzedania, oraz poleca wszelkiego rodzaju służbę **Agencya L. Krasuskiego, Sławkowska l. 27, II piętro, Kraków.** 395 1 3

Dr A. LANGIE.

Popularna Hygiena Wzroku

do nabycia we wszystkich księgarniach.
235 3 12

POCZTA 11/2 klasy do zamiany we Lwowie.
Zgłoszenia pod „**Poczta**“ Agencya Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9. 378 2 2

PĄCZKI po 4 ct.

codziennie świeże, poleca
Cukiernia Adama Piaseckiego
Długa 10, Floryańska 2 (Hotel Drezdeński), Kraków. 289 10 0

Fortepian wiedeński jest do sprzedania. Ulica Karmelicka l. 22 (parter, oficyna). 359 2 4

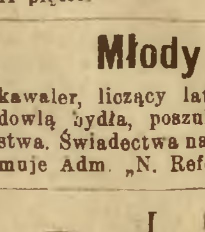
Kasyerka

potrzebna. Kaucya wymagana. **Kraków poste restante „A. Z. 500“.** 339 6 6

Rodowita Niemka udziela lekcyj. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość: ulica Szewska l. 22, II piętro. 374 3 3

Młody agronom

kawaler, liczący lat 22, obznajomiony z hodowlą bydła, poszukuje posady do gospodarstwa. Świadectwa na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy“ pod **383.** 383 3 3



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy **ul. Floryańskiej 2,** hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 54 5 0

Panna z doskonałą znajomością języka niemieckiego, oraz z pisaniem na maszynie, poszukuje zajęcia w biurze. — Zgłoszenia przyjmuje p. Strzałkowska, Jagiellońska 8. 373 3 3



Dumą każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nie powinno brakować w żadnym domu przy przyrządzaniu kawy.

Żądać tylko oryginalnych paczek z nazwiskiem Kathreiner i nigdy nie kupować tego, co na wagę sprzedają.

Tylko krótki czas! — **Jeszcze nigdy nie było za tę cenę!**



„Ozdoba dla każdego pokoju!!!“ Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka** tak, **że mogę** wysłać wspaniały **DYWAN ŚCIENNY z Chenille,** po obydwóch stronach zupełnie jednaki, o pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, z powabnemi deseniami: Lwy, psy, sarny, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty i t. d. **tylko za zaliczką za złr. 2·50. Szczególnie polecenia godne do wilgotnych mieszkań, gdyż dywan jest tak gruby, że wilgoć nie może przeniknąć.**

PIĘKNE DYWANIKI PRZED ŁÓŻKA tylko po 70 ct.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary
JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (Morawa).

Setki podziękowań i ponownych zamówień. — Niestosowne przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 297 6 12



„Rusticus“

Obecnie najtańszy i najlepszy palnik spirytusowy, bez palenia knota, bez kopcia, palnik zawsze zimny, eksplozya wykluczona! Siła światła do 65 świec, wypalanie spirytusu. 1/4 część litra na godzinę.

„Saekular“

Lampy łukowe intenzywno-spirytusowe, zastępujące w zupełności światło elektryczne, siła światła 300 świec, zużycie spirytusu denaturowanego 1/4 część litra na godzinę, nadające się do oświetlania dworców kolejowych, stacyj zwrotniczych, wozowni, parowozowni, warsztatów kolejowych, oraz wszelkich fabryk, restauracyj, kawiarni, sal balowych, koncertowych, teatralnych i gimnastycznych np. „Sokół“.

„Superator“

Piece spirytusowe ogrzewające własnym gazem spirytusowym 100 kub. m. na godzinę, 1/4 częścią litr. spirytusu. Wszelka woń i eksplozya wykluczone. Połączenie z kominem i rury nie potrzebne.

Ma na składzie Agencya

„SAEKULAR“
Kraków, Hotel Saski.

Bliższe objaśnienia, demonstracye i prospekty na żądanie. 345 3 10

TRADE MARK

DISTILLERIE FRANÇAISE

JEAN GOTHMANN, propriétaire à Krems (Autriche) 180 4 0

COGNAC

Représentation générale: **RUDA & BLOCHMANN**, Wiedeń, I., Seilerstätte 13.

55-letni skutek wody Anatherin!

Jest powszechnie znaną rzeczą, że tylko istotnie dobre, prawdziwe środki są konieczne i korzystne do czyszczenia zębów, tej tak ważnej części naszego ciała. Środki do zębów i do ich czyszczenia nie powinny jednak ani zawierać kwasów, ani się pienić, gdyż w takim razie zęby się nadwerężą a błonę ustną kwasy gryzą, przez co ona potem jest bardzo podatną glebą dla grzybków, tych tak niebezpiecznych wrogów naszego zdrowia. **Profesorzy i lekarze polecają przeto do zdrowego utrzymywania nat. zębów i dziąseł już tylko jedynie pewną, prawdziwą c. i k. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa, Wiedeń, XIII/6., anaterynową wodę do ust i do zębów, która cudowny wywiera skutek na wszelkie bole i cierpienia ust, zębów i dziąseł utrzymując je zdrowo i usuwając niemiłą woń, we flaszkach po 2·80, 2·— i 1·— K z niebieską, francuską etykietą ze złotym drukiem i firmą, jakoteż anaterynowy krem do zębów w tupkach po 60 h, do gruntownego, nieszkodliwego czyszczenia zębów.**

W Krakowie sprzedają hurtownie: Fr. Zopoth i Sp., ul. Sienna 12; A. Reiner, ul. Grodzka 38; Reim i Sp.; Anast. Schultz; S. Porębski i Spółka, ul. Grodzka 2; F. A. Grigar, Rynek 44, tudzież apteki, składy apteczne i składy pachnideł. 39 1 4

SALVESOL

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci** i tej to właściwości zawdzięczać należy, że **nikotyna** nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie, **czego zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wynalazek i wyrób Fabryki tutek cygaretowych „NORIS“ Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie, niezbędny dla palących papierosy i cygara.

O dobroci i doniosłem znaczeniu mego wynalazku świadczą najlepiej

Tutki cygaretowe „Noris ze Salvesolem“.

Watę „SALVESOL“
do cygarniczek szklanych nabywać można
w pakiecikach po 60 halerzy.

Żądajcie tutek
„Noris“
ze Salvesolem.

Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel cieszą się ogromnem powodzeniem, co świadczy nietylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Do waty „SALVESOL“ mają znakomite i przyjemne zastosowanie CYGARNICZKI SZKLANE, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Do nabycia
w c. k. trafikach
i handlach.

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL“.

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

*Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „**Salvesol**“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „**Salvesol**“.*

Z w. p. Prof. ***Dr. Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

Fabryka „Noris“ Wł. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

poleca:

1000 sztuk tutek cygaretowych „Noris“ ze Salvesolem koron 2.80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —.60

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

388

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe „NORIS“	do tytoni lekkich	Tutki żółte „NORIS“ Maïs Numa	do tytoni średnio-mocnych
„ „ „NORIS“ z watą		„ „ „NORIS“ „ Albert	
„ „ „NORIS“ Salvesol		„ „ „NORIS“ „ De Paris	
„ „ „NORIS“ Salvesol-Club			

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „NORIS SALVESOL“. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**

Wata „SALVESOL“ nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.